

FRANCISZKANIE opiekunowie ziemi świętej

Komisariat Ziemi Świętej
ul. Reformacka 4
31-012 Kraków

www.terrasancta.pl
tel./fax 012 4216806
biuro@terrasancta.pl

ROK 58
ISSN 1230-5308

GŁOS

4

ŚW. FRANCISZKA

2017
miesięcznik



Włochy, Pietrelcina.

GŁOS

ŚW. FRANCISZKA

Wydawca: Franciszkańskie
Wydawnictwo św. Antoniego

Nakład: 4600 egzemplarzy
ISSN 1230-5308

Redakcja:

O. Idzi Wójcik OFM
– redaktor naczelny
O. Marian B. Arndt OFM
Agnieszka Makowczyńska FZŚ
– sekretarz redakcji

Stała współpraca:

Rada Narodowa FZŚ
Redakcja kwartalnika
„Ziemia Święta”

Korekta:

Małgorzata Jastrzębska

Projekt okładki:

O. Joachim Dyrszlag OFM

Adres redakcji:

al. J. Kasprowicza 26
51-161 WROCŁAW 8
tel. 71-32-73-500
wtorki od godz. 17 do 19
czwartki od 15 do 18
pod numerem 609 47 71 85
e-mail: glosfranc@poczta.onet.pl

Numer konta:

98 1600 1156 1847 6991 7000 0015

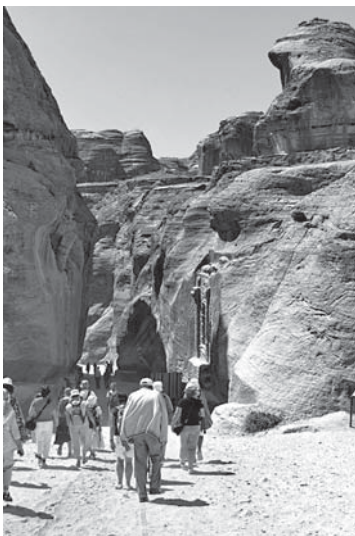
Materiałów niezamówionych redakcja
nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo
do zmiany tytułów i skracania nadsyła-
nych tekstów.



Franciszek przepowiada śmierć rycerzowi z Celano

W innym również czasie, gdy wrócił zza morza, udał się do Celano, aby tam głosić kazania. Tutaj pewien rycerz usilnie błagając, zaprosił go na posiłek. Przyszedł więc do jego domu, a cała rodzina bardzo się ucieszyła z przybycia ubogich gości. Zanim zaczęli jeść, pobożny mąż Franciszek, swoim zwyczajem zanosząc do Boga modły i uwielbienia, stał z oczyma wzniesionymi w niebo. Skończywszy modlitwę, poprosił na bok życzliwego gospodarza i tak odezwał się do niego: „Oto, bracie gospodarzu, wszedłem do twego domu, aby się posilić, ponieważ zwyciężyłeś mnie swoimi prośbami. Posłuchaj więc szybko moich wskazówek, ponieważ nie tutaj, ale gdzie indziej spożyjesz posiłek. Wypowiadaj się z twoich grzechów, skruszony żalem prawdziwej pokuty, aby nic nie pozostało, czego nie wyznałbyś na szczerej spowiedzi. Pan dzisiaj da ci za to nagrodę, że z taką życzliwością przyjąłeś jego ubogich”. Człowiek ten natychmiast posłuchał rad Świętego i wyznał na spowiedzi u towarzysza Franciszka wszystkie swoje grzechy, „rozporządził swoim domem” (Iz 38,1) i przygotował się tak, jak mógł na przyjęcie śmierci. Usiedli więc do stołu, a gdy inni zaczęli jeść, gospodarz nagle oddał Bogu ducha, zabrany przez nagłą śmierć, zgodnie z tym, co mu powiedział mąż Boży. Stało się tak dzięki zasłudze miłosiernej gościnności, aby zgodnie z wypowiedzią Prawdy (Mt 10,41): „przyjmujący proroła, otrzymał zapłatę proroła”. Dzięki proroczej wypowiedzi świętego męża ów pobożny rycerz przygotował się na przyjęcie nagłej śmierci, a uzbrojony pokutą uniknął wiecznego potępienia i wszedł do wiecznych przybytków.

Św. Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka z Asyżu*, rozdz. XI, 4.



Brama do Petry

Marian B. Arndt OFM; fot. R. Michalska

Niewątpliwie jednym z najbardziej niezwykłych miejsc na całym Bliskim Wschodzie jest Petra w Jordanii. Ukryte wśród gór miasto to dzieło dzielnego, zaradnego i pracowitego ludu Nabatejczyków, którzy w IV i III wieku przed Chr. wykuli w różowo-czerwonej skale świątynie, grobowce i pałace.

Najstarsze udokumentowane wzmianki o Nabatejczykach pochodzą z 312 roku przed Chr., gdy Petrę zaatakowali Seleucydzi z północy. Atak od-

parto i nastał czas najbardziej dynamicznego rozwoju miasta i regionu kontrolowanego przez Nabatejczyków.

W bardzo krótkim okresie osiągnęli wysoki stopień rozwoju cywilizacyjnego, opanowali tajniki wytopu żelaza, oczyszczania miedzi, a przede wszystkim sposoby zaopatrywania się w wodę, budowy kanałów, tam, zapór. Ta sztuka zapewniała im zaplecze rolnicze w Dolinie Araba. Jednak do rozwoju i bogactw Nabatejczyków najbardziej przyczyniło się kontrolowanie szlaków handlowych z Damaszku do Arabii i pobieranie opłat od kupców.

Niezwykłe bogactwa tego ludu zwróciły uwagę Rzymian, którzy najpierw zmusili Nabatejczyków do płacenia stałego trybutu, a w roku 106 po Chr. włączyli Nabateę do rzymskiej prowincji Arabia. Od III wieku po Chr. rozpoczyna się powolny upadek cywilizacji nabatejskiej.

Wejściem i bramą do Petry była i jest wąska szczelina po arabsku nazywana Siq. Szczelina, w najwęższych miejscach nieprzekraczająca szerokości 3 m, długa na ponad kilometr, wiję się między wysokimi skałami. Jak łatwo się domyślić – trudna do zdobycia i odpowiednia do obrony, a na pewno nikt niezauważony nie mógł dostać się do miasta.

Na samym początku szczeliny, tuż po wejściu między skały, po obu stronach na ścianach widać dekoracje architektoniczne: nisze, gzymsy i początek łuku. Są to pozostałości po łuku tryumfalnym nad wejściem do Petry. To miejsce jest doskonale widoczne na fotografii.

Głos św. Franciszka

100 lat temu pisano na stronach „Głosu św. Franciszka”

6	Franciszek przepowiada śmierć rycerzowi z Celano <i>Tadeusz Słotwiński OFM</i>	Tam gdzie Chrystus cierpiał... 2
12	Wielkanocne symbole <i>Maksymilian Damian OFM</i>	Ach! Ojciec nie umie się modlić 5
15	Po franciszkańsku przebaczać <i>Waldemar Polczyk OFM</i>	Życie – działalność – praca FZŚ
17	Pajdka Ewangelii <i>Joachim Dyrszlag OFM</i>	FZŚ jako zakon franciszkański w aspekcie kanoniczno-pastoralnym 18 <i>Arkadiusz Mirosław Czaja OFM</i>
32	Modlitwa Jezusa w Ogrodzie Oliwnym <i>Tomasz Skibiński OFM</i>	„Vox Franciscana” – nowa publikacja Rady Międzynarodowej FZŚ 25 <i>Maria Teodorowicz FZŚ</i>
36	„Trzeciego dnia zmartwychwstał” <i>Hugolin Langkammer OFM</i>	Żyć wzajemną miłością 26 <i>Emilia i Marek Nogaj FZŚ</i>
39	Ojciec Jakub Viale OFM <i>Maksymilian Damian OFM</i>	
41	Wszedł w nasz los <i>Józef Maria Kaźmierczak OFMConv</i>	
43	Arad – prastary gród <i>Marian B. Arndt OFM</i>	
46	Afrykańska kobieta... <i>Dolores Zok SSpS</i>	



**100 lat temu
pisano na stronach
„Głosu św. Franciszka”**

Tam gdzie Chrystus cierpiał...

Najświętszem miejscem w całej Jerozolimie jest Grób Chrystusa Pana, do którego od pierwszych wieków chrześcijaństwa pielgrzymowali pątnicy wszystkich narodów i wszystkich stanów. Uczcić Grób Zbawiciela spieszyli wielcy i mali, bogaci i biedni, królowie i książęta, biskupi i kapłani, panowie możni i prosty lud. Spełniło się to, co przepowiedział prorok Izajasz, patrzący w duchu na mękę i śmierć Chrystusa: „Jemu się narodowie modlić będą i będzie Grób Jego sławny”.

Lecz obok Grobu Pańskiego ileż to jeszcze w Jerozolimie drogich sercu chrześcijańskiemu pamiątek, związanych z życiem i śmiercią Zbawiciela Pana! Tu w Jerozolimie, zanim święte Ciało spoczęło w Grobie, Chrystus Pan przeszedł drogę bolesną i zawisł na krzyżu, tu wygłaszał ostatnie nauki, ostatnie proroctwa, dawał uczniom wybranym ostatnie poruczenia swoje. Tu na Ostatniej Wieczerzy „wielki cud Bóg uczynił... chleb w Ciału Swe przemienił...” – a ten wielki cud uczynił Bóg krótko przed męką swoją.

Oto zbliżało się święto Paschy żydowskiej i apostołowie, jak powiada Pismo św., pytali Go od rana, gdzie będzie jadł paschę, gdyż był to już „pierwszy dzień Przaśników”. A Jezus rzekł im: „Oto gdy wnijdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody, idźcie za nim do domu, do którego wnijdzie, a powiedzcie gospodarzowi domu: Nauczyciel mówi tobie, gdzie jest miejsce, kędy bym pożywał Paschę z uczniami moimi? A on wam ukaże wieczernek wielki, usłany, tamże nam nagotujcie”.

Piotr i Jan, posłuszni poleceniu Pana, odeszli i u bram Jerozolimy spotkali człowieka niosącego dzban wody, i poszli za nim, i znaleźli wieczernek, czyli izbę wielką, w której pośrodku stał stół. Przy tym stole wieczorem zasiadł Jezus wraz z dwunastoma apostołami. I gdy wieczerza miała się ku końcowi, ustanowił Najświętszą Ofiarę, spełnianą po dziś dzień na wszystkich krańcach świata, gdzie tylko jaśniej krzyż, go-dło Chrystusa Pana. A ów wieczernek, w którym Zbawiciel ten wielki cud uczynił, pozostał drogą pamiątką i otoczyła go cześć wszystkich wiernych. Był on najpierwszym kościołem i matką wszystkich kościołów chrześcijańskich. W nim apostołowie z Matką Najświętszą i uczniami gromadzili się na wspólne modlitwy, w nim Zbawiciel po zmar-tychwstaniu ukazał się uczniom swoim, w nim Duch Święty zstąpił na apostołów.

Święty Epifaniusz pisze, że przy zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa wieczernik uszedł szczęśliwie zagłady; był jedną z tych nielicznych budowli, które ocalały wśród zupełnej ruiny miasta Dawidowego. Święta Helena na miejscu wieczernika wzniosła kościół, który odbudowany dwukrotnie w szesnastym wieku zabrali niestety Turcy i zamienili na meczet, czyli świątynię turecką. Mimo przebudowy pozostał jednak wieczernik takim, jakim był za życia Chrystusa Pana. Pismo św. mówi, że był wielki. I dzisiejsza ta izba jest obszerna i wysoka, wsparta na dwóch filarach marmurowych.

Opodal wieczernika wznosi się kościół pod wezwaniem Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Stoi on na miejscu, gdzie według tradycji stał dom Jana Marka, ucznia Jezusowego, a w nim mieszkała Matka Boża i zasnęła w Panu. Kościół ten należy do oo. benedyktynów, którzy przybyli tutaj z Bawaryi i osiedli w zbudowanym pięknym klasztorze.

Apostołowie po zaśnięciu Najświętszej Panny wybrali na chwilowy grób dla Matki ich Boskiego Mistrza grootę u podnóża Góry Oliwnej. Gdyż, jak mówi podanie, umiłowała ona to zacisze, uświęcone w pobliskiej grocie konaniem Boskiego Jej Syna i chwalebne Wniebowstąpieniem Jego na Górze Oliwnej. Po Wniebowzięciu matki Bożej wierni otaczali wielką czią Jej grób, a cesarz Teodozyusz zbudował tu kościół.

Kościół Grobu Najświętszej Panny przylega do Ogrodu Oliwnego, po hebrajsku zwanego Getsemani. Wyraz ten oznacza: tłocznia oliwy, gdyż tutaj wytłaczano oliwę z oliwek. Po polsku Getsemani zwiemy zwykle Ogrójcem. Miejsce to było ciche, odludne. W niem to Chrystus przepędzał zazwyczaj noce na modlitwie. I tu udał się krótko przed męką swoją i począł się strachać, i smucić, i tęsknić w sobie. Oddaliwszy uczniów swoich, upadłszy twarzą na ziemię, modlił się, prosząc Ojca, ażeby godzina ta, jeżeli to być może, odeszła do Niego. „Ojcze! – mówił głośno – wszystko dla Ciebie jest możliwe, zabierz ode mnie ten kielich”.

Cierpiał Chrystus strasznie owej godziny. Plakał nie tylko łzami, które Mu ze świętych oczu płynęły, lecz w tej przedśmiertnej walce pot krwawy spływał z Jego udręczonego ciała.

Grota, w której Chrystus smucił się i cierpiał, zwana jest grocią konania Jezusa. Stróżami jej są ojcowie franciszkanie. W grocie panuje półmrok, który słabo rozpraszają srebrne lampy zawieszone u stropu. Przed wielkim ołtarzem leży płyta marmurowa, a na niej jest napis upamiętniający mękę konania Zbawiciela: „Tu stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię”.

Dotąd w Ogrodzie Oliwnym rosną drzewa oliwne, z których kilka jest bardzo szczywych. Według podania pamiętać mają czasy Zbawiciela. Bowiem drzewa oliwne przetrwać mogą wieki całe i odradzają się z korzenia.

Nie mniej pamiątkową jest dla chrześcijan sama Góra Oliwna, której środkowy szczyt nosi nazwę Wniebowstąpienia Pańskiego. Dawniej na tem miejscu czcigodnym

stała przepiękna świątynia wzniesiona przez św. Helenę. Niestety, szczyt Góry Oliwnej muzułmanie zagarnęli dla siebie i na miejscu kościoła wzniesli meczet. Nieco poniżej meczetu stoi za to inna świątynia Pańska pod wezwaniem, które codziennie miliony ust wiernych wymawiają błagalnie – Ojczy nasz!

Jest to kościółek zbudowany na miejscu, gdzie według tradycji Chrystus nauczył apostołów tej najpiękniejszej z modlitw naszych. Kościół Pater Noster, czyli Ojczy nasz, zbudowała przed kilkudziesięciu laty pewna księżna francuska, a wzniosłszy obok klasztor, sprowadziła do niego siostry karmelitanki. W krużganku przed kościołem kazała księżna umieścić tablice z modlitwą Pańską w najgłośniejszych językach świata. Z jaką radością i wzruszeniem czytają nasi pielgrzymi polscy to święte „Ojczy nasz” w języku ojczystym.

Wśród licznych pamiątek jerozolimskich szczególnym sposobem pociąga pielgrzyma ku sobie Droga krzyżowa, która wiedzie do Grobu Zbawiciela. Rozpoczyna się ona od miejsca, na którym Pilat wydał wyrok śmierci na Jezusa, przy zamku zwanym Antonia. Droga krzyżowa, czyli bolesna, ciągnie się wąską, krętą uliczką w górę ku Kalwarii. Stacje na niej oznaczone są tabliczkami lub krzyżykami, wyjąwszy kapliczki Szymona Cyrenejczyka i Weroniki, oraz stacyi znajdujących się pod dachem Kościoła Grobu Pańskiego.

Z sercem drżącym ze wzruszenia i przejętem żalem przyklękają pątnicy przed stacyami Męki Pańskiej, rozważając drogę bolesną, którą Pan Jezus, krzyżem obciążony, odbył, idąc na Kalwarię, aby tam z miłości dla świata śmierć ponieść krzyżową. Mękę Zbawiciela, prócz stacyi krzyżowych, przypominają tu Kaplica Biczowania i kościół Ecce homo. Jest to piękny kościół ze śliczną figurą Pana Jezusa, tak zwaną Ecce homo, czyli „Oto człowiek”. Figurę tę rzeźbił na zlecenie Piusa IX artysta Sosnowski, Polak. Przy kościele stoi klasztor Sióstr Syjońskich z zakładem wychowawczym dla sierot, zwłaszcza żydowskich. Tak kościół, jak klasztor zbudował ksiądz Alfons Marya Ratisbonne, Żyd nawrócony i wyświęcony na księdza. W kościele modlą się też codziennie siostry syjońskie o nawrócenie Żydów, których przodkowie niegdyś na miejscu tem w zaślepieniu na słowa Pilata, ukazującego im Jezusa: Oto człowiek! – zamiast okazać skruchę i litość, odpowiedzieli z nienawiścią: Ukrzyżuj Go!

Drogę bolesną kończy kościół Grobu Świętego, stanowiący najdroższą relikwię całej Jerozolimy. Oto wznosi się na szczycie owej sławnej w dziejach ludzkości Golgoty i obejmuje dwa święte miejsca, bo miejsce grobu i ukrzyżowania. Pierwszą świątynię na szczycie Kalwarii wzniosła św. Helena, a gdy ją zniszczyli niewierni, odbudowali ją rycerze krzyżowi i odtąd choć zmieniana, przetrwała do naszych czasów. Kościół Grobu św. składa się z wielkiej liczby kaplic. Jedna z nich, poświęcona Matce Boskiej Bolesnej, stoi na miejscu, gdzie niegdyś stała „Matka tak żalosna” i z sercem mieczem bóleści przeszzytem patrzyła na mękę Syna. W samym środku kościoła wznosi się kaplica

Grobu św., w której grób Chrystusa Pana, nakryty płytą marmurową, stanowi ołtarz.

Drugą tu świętością nad świętościami jest kaplica Ukrzyżowania. Na ołtarzu Chrystus, a pod nim w skale otwór i dwa inne, w których utkwione były krzyże łotrów. Między krzyżem Zbawiciela a krzyżem łotra po lewej stronie widać w skale szczelinę, która powstała w chwili śmierci Jezusa. Szczelina ta schodzi na dół do kaplicy Adama, znajdującej się pod kaplicą Ukrzyżowania.

Kaplica Adama urządzona jest w grocie, w której, jak mówi tradycja, Adam, ojciec rodzaju ludzkiego, oplakiwał swój upadek. Tu też Noe miał pochować czaszkę praojca naszego, od którego całe wzgórze wzięło nazwę Golgoty, czyli Trupiej Głowy. Tak na miejscu, gdzie spoczęła czaszka Adama, stanął Krzyż Zbawiciela.

Najświętsze to miejsce wszystkich wiernych przejemnie wzruszeniem i cziwem najwyższą. Jeżeli gdzie, to tu na Golgocie wyrwają się ze serca „Gorzkie żale” nad męką Zbawiciela i na usta cisną się wszystkie te piękne pieśni nasze postne o tym Baranku bardzo cierpliwym.

Ach! Ojciec nie umie się modlić

W pewnej rodzinie matka bardzo zącną i obowiązkową była kobietą, wzorowo wychowującą swe dzieci. Szczególniej zaś od wczesnej młodości zaprawiała swe dziatki do szczerej i gorącej modlitwy. Ojciec zaś „nie naprzykrzał się” bynajmniej Panu Bogu. W domu nie modlił się nigdy, był zapatrywania, że wystarczy, gdy człowiek w niedzielę pójdzie do kościoła i tam przez chwilę się pomodli.

Podczas gdy kilkoro już z dzieci dorosło, pozostało jeszcze dwoje najmłodszych, jedno liczące cztery lata, a drugie zaledwie kilka miesięcy. Pewnego wieczoru, gdy najmłodsze zaczęło płakać i kwilić, matka, by je uspokoić i do snu utulić, wzięła je na ręce i chodziła z niem po izbie. W tym czasie ojciec, siedząc przy czteroletniej dziewczynce, spoglądał na nią. Nagle mała wstawszy z miejsca, spieszy do matki, a targnąwszy ją za suknię, woła:

– Mamo, mnie się chce spać; zmów ze mną paciorek.

Matka udając, jakoby dziecięcia nie słyszała, nie odezwała się, a pobożne dziewczę po raz drugi i trzeci prośbę swą powtórzyło.

– Dziecko – rzekła matka – teraz nie mam czasu, muszę wpierw twą siostrzyczkę do snu ukolysać. Idź do ojca, on się z tobą pomodli.

Mała zaś w te odezwała się słowa:

– Ach, mamo, ojciec nie umie się modlić, nigdy nie widziałam, żeby się modlił!

Te słowa z ust niewinnego dziecka poskutkowały i sprawiły, że obojętny ojciec od-tąd co dzień nabożnie pacierze odmawia.



Franciszek przepowiada śmierć rycerzowi z Celano

Tadeusz Słotwiński OFM

„W innym również czasie, gdy wrócił zza morza, udał się do Celano, aby tam głosić kazania. Tutaj pewien rycerz usilnie błagając, zaprosił go na posiłek. Przyszedł więc do jego domu, a cała rodzina bardzo się ucieszyła z przybycia ubogich gości. Zanim zaczęli jeść, pobożny mąż Franciszek, swoim zwyczajem zanosząc do Boga modły i uwielbienia, stał z oczyma wzniesionymi w niebo. Skończywszy modlitwę, poprosił na bok życzliwego gospodarza i tak odezwał się do niego: «Oto, bracie gospodarzu, wszedłem do twego domu, aby się posilić, ponieważ zwyciężyłeś mnie swoimi prośbami. Posłuchaj więc szybko moich wskazówek, ponieważ nie tutaj, ale gdzie indziej spożyjesz posiłek. Wyspowiadam się z twoich grzechów, skruszony żalem prawdziwej pokuty, aby nic nie pozostało, czego nie wyznałbyś na szczerej spowiedzi. Pan dzisiaj da ci za to nagrodę, że z taką życzliwością przyjąłeś jego ubogich». Człowiek ten natychmiast posłuchał rad Świętego i wyznał na spowiedzi u towarzysza Franciszka wszystkie swoje grzechy, «rozporządził swoim domem» (Iz 38,1) i przygotował się tak, jak mógł na przyjęcie śmierci. Usiedli więc do stołu, a gdy inni zaczę-

li jeść, gospodarz nagle oddał Bogu ducha, zabrany przez nagłą śmierć, zgodnie z tym, co mu powiedział mąż Boży. Stało się tak dzięki zasłudze miłosiernej gościnności, aby zgodnie z wypowiedzią Prawdy (Mt 10,41): «przyjmujący proroka, otrzymał zapłatę proroka». Dzięki proroczej zapowiedzi świętego męża ów pobożny rycerz przygotował się na przyjęcie nagłej śmierci, a uzbrojony pokutą uniknął wiecznego potępienia i wszedł do wiecznych przybytków» (ŻW XI,4).

Biedaczyna nie używa określenia „sakrament pokuty”, ale pisze i mówi o „pokucie” i o „wyznawaniu grzechów”. „Sługą wiernym i roztropnym jest ten, który nie zaniechuje pokuty za wszystkie swoje przewinienia; wewnętrznie przez skrucę, a zewnętrznie przez wyznawanie winy i uczynki wynagradzające” (Np. 23). „Powinniśmy spowiadać się przed kapłanami ze wszystkich grzechów naszych i przyjmować od nich Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2 LW 22). „I bracia moi umiłowani, zarówno klerycy, jak nieklerycy, niech wyznają swoje grzechy przed kapłanami naszego zakonu. A jeśli to niemożliwe, niech się spowiadają u innych roztropnych i katolickich kapłanów, dobrze

wiedząc i pamiętając, że jeśli jakiś kapłan katolicki da im rozgrzeszenie i pokutę, otrzymują z pewnością rozgrzeszenie z tych grzechów, z których się wyspowiadali, jeśli tylko postarają się nałożoną im pokutę wypełnić pokornie i wiernie” (RN 20,1). „Idźcie – powiedział Ojciec do synów – a głosząc ludziom pokój, przepowiadajcie pokutę na odpuszczenie grzechów” (ŻM 3,7). Święta Klara potwierdza to osobistym przykładem: „A na końcu zrobiła wyznanie swoich win tak pięknie i dobrze, że świadek nigdy takiego nie słyszała. A wyznanie zrobiła dlatego, że miała wątpliwość, czy nie uchybiła w czymś wierności przyrzeczonej na chrzcie” (PK1 3,23).

Sakrament pokuty w zamyśle Bożym jest dla nas łaską i przywilejem, a nie wewnętrzną torturą. Jesteśmy w nim obdarzeni Duchem Jezusa Chrystusa, jak na to wskazuje symbolika krwi i wody. Jest to Duch pokoju, odpocznienia. W Ps 32(31),1 czytamy: „Szczęśliwy ten, komu została odpuszczona nieprawość”. Duch Jezusa prostuje nas, natomiast grzech nas pochyla. Miłosierdzie Boże jest jak wartki, żywy strumień, który płynie ku nam poprzez sakrament pokuty. W *Dzienniczku* św. Faustyny czytamy: „Córko, kiedy przystępujesz do spowiedzi świętej, do tego źródła miłosierdzia mojego, zawsze spływa na Twoją duszę moja krew i woda, która wyszła z serca mojego, i uszlachetnia twą duszę” (nr 1602). Sakrament pokuty leczy, uszlachetnia, przemienia. Jest niezastąpionym uzdrowiskiem dla naszej duszy.

Daje nam głębokie wytchnienie. Jedna ze starszych sióstr skarżyła się s. Faustynie, że ma wątpliwość, czy Bóg jej wszystko przebaczył. Od paru lat cierpiała wewnętrznym, mimo iż spowiednicy ją zapewniali, że powinna być spokojna. Ona jednak chciała mieć potwierdzenie przebaczenia za pośrednictwem s. Faustyny – wprost od samego Jezusa. Wówczas s. Faustyna usłyszała słowa: „więcej rani moje serce jej niedowierzanie aniżeli grzechy, które popełniła” (nr 628). Doświadczenie pokazuje, że im cięższe człowiek popełnia grzechy – tym większe ogarniają go niekiedy wątpliwości co do rzeczywistości otrzymanego przebaczenia. Bóg nigdy nie wraca do usłyszanych grzechów. Nie liczy się z doznany złem (por. 1 Kor 13,5). Nie jest nim uwarunkowany. W Ps 103(102) czytamy, że Bóg „odpuszcza wszystkie twoje winy” (w. 3). „Jak jest odległy wschód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki” (w. 12).

W sakramencie pokuty najważniejszy jest żal i skrucha: „Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale kiedy żałuje, to nie ma granicy dla mojej hojności, jaką mam ku niej. Miłosierdzie moje ogarnia ją i usprawiedliwia” (nr 1728). Żal wyraża się między innymi w słowach zawartych w Ps 51: „zmiłuj się nade mną” (w. 3), czyli pochyl się nade mną; „wymaż moją nieprawość”, czyli zniszcz skutki mojego grzechu, jest on bowiem zapisany na sercu nie kredą, ale żelaznym rylcem (por. Jr 17,1), pozostawia więc ślady; „obmyj mnie zupełnie

z mojej winy” (w. 4), czyli przywróć mi wewnętrzną świeżość. Są to słowa króla Dawida, który popełnił cudzołóstwo i morderstwo. Żał go tak wybielił, iż pozostał człowiekiem według Bożego serca (por. Dz 13,22).

Bóg szczególnie ceni skruchę naszego serca: „Napisz, córko moja, że jestem miłosierdziem samym dla duszy skruszonej. Największa nędza duszy nie zapala mnie gniewem, ale się wzrusza serce moje dla niej miłosierdziem wielkim” (nr 1739). Skrucha sprawia, że człowiek uznaje swój grzech. Nie obwinia innych, lecz siebie. Bóg nie wymaga od nas niczego więcej, jak tylko pokornego wyznania: zgrzeszyłem. Wówczas żaden anioł zniszczenia nie ma nad nami władzy. Bramy skruchy są zawsze dla nas otwarte. Pewna osoba uznała swój grzech, była skruszona, nie potrafiła go jednak wyznać. Spotkała jednak spowiednika, który miał charyzmat poznania i powiedział jej, co uczyniła. Doświadczenie to tak ją odblokowało, że już nie miała kłopotów z nazwaniem po imieniu grzechów. Jest prawdą, że jeśli odpowiemy na łaskę i uczynimy jeden krok w kierunku Boga – to On uczyni tyle kroków, by się z nami spotkać. Szatan jest wrogiem prawdy i nie chce, byśmy wyznawali swe grzechy. Najbardziej odpowiada mu fałsz lub półprawdy. Podobnie jak mole – nie lubi on świeżego powietrza. W kontekście sakramentu pokuty s. Faustyna pisze: „kiedy zaczęłam przygotowywać się do spowiedzi św., uderżyły na mnie pokusy prze-

ciw spowiednikom. Nie widziałam szatana, ale go czułam, jego straszną złość (...). Oskarżyć się z grzechów, to nie jest trudno, ale odsłonić najtajniejsze tajemki serca (...) – mówić to człowiekowi, to jest ponad siły (...). Kiedy przystąpiłam do kratki, najpierw odkryłam swoje trudności. Kapłan powiedział, że lepiej nie mogłam zrobić, ja nasamprzód wyjawiając te ciężkie pokusy. Jednak po spowiedzi wszystkie gdzieś pierzchły, dusza moja cieszy się spokojem” (nr 1715). Również odnośnie do sakramentu pokuty usłyszała słowa: „Szczerowość twa wobec spowiednika niech będzie jak największa” (nr 1499). Bóg ma upodobanie w ukrytej prawdzie.

Każdy nosi jakieś brzemie. Święta Faustyna w *Dzienniczku* zanotowała: „Dusza moja jest podobna do wody przezroczystej, w której wszystko widzę, tak nędzę swoją, jak i wielkość łask Bożych” (nr 1336). Szatan jest wrogiem naszego wewnętrznego pokoju. Jeśli nie udaje mu się zamknąć nam ust, byśmy nie wyznali grzechów – to atakuje nas w przeciwnym kierunku. Wyolbrzymia nasze grzechy i sieje zamęt w głowie. Pan Jezus mówi do s. Faustyny: „Córko moja, te wszystkie grzechy, z których chciałaś się spowiadać, są grzechami w oczach moich, dlatego odjąłem ci możliwość wypowiedzenia ich” (nr 1802). Nieraz przygotowujemy starannie listę grzechów i zapominamy o nich. Odczytajmy to w pozytywnym świetle: nie wszystko jest grzechem, co podsuwa nam wyobraźnia. Sakrament pokuty jest wielkim darem.

Oby też nie zabrakło nam szafarzy tego sakramentu. Spowiednik potrzebuje drugiego kapłana, bo sam siebie nie może rozgrzeszyć. Gdy s. Faustyna leżała w szpitalu w Krakowie na Prądniku, wówczas Komunię św. przynosił jej serafin – istota ognista nadprzyrodzonego pochodzenia. Pewnego dnia Faustyna zapytała go: „Czy byś mnie nie wyspowiadał?”. A on odpowiedział: „Żaden duch na niebie nie ma tej władzy” (nr 1677). Można też dopowiedzieć: żaden człowiek na ziemi – tylko kapłan. Cenne przypomnienie o obecności Jezusa w sakramencie pokuty zawierają także słowa: „Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że ja sam w konfesjonale czekam na ciebie, zaślaniam się tylko kapłanem, lecz sam działałem w duszy” (nr 1602). Mając na uwadze powyższe spostrzeżenia – nie ubierajmy naszych grzechów w okrągłe, ładnie brzmiące treści. To przecież sam Chrystus nas słucha w osobie spowiednika. Bądźmy szczerzy jak małe dzieci. „Miłosierdzie Boże, dźwigające nas z wszelkiej nędzy, ufam Tobie” (nr 949). „Dusza nie korzysta należycie z sakramentu spowiedzi, jeżeli nie jest pokorna” (nr 113).

„O Chryste, Ty i kapłan – to jedno, zbliżę się do spowiedzi jako do Ciebie, a nie człowieka” (nr 1715). „Nigdy nie rozbiegaj, jaki jest ten kapłan... i tak się odślaniaj w spowiedzi, jako przede Mną” (nr 1725).

Franciszek nauczał braci, aby dobrze widzieli i pamiętali, że „jeśli jakiś kapłan katolicki da im rozgrzeszenie i pokutę, otrzymają z pewnością rozgrzeszenie z tych grzechów, z których się wyspowsiadał, jeśli tylko postarają się nałożoną pokutę wypełnić pokornie i wiernie” (RN 20,1-2). Jednym z warunków tego sakramentu jest żal za grzechy. „Po takim żalu i spowiedzi niech przyjmą Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystu-



sa z wielką pokorą i czcią, pamiętając, co Pan mówi: «Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma życie wieczne» (J 6,55) oraz: «To czyńcie na moją pamiętkę» (Łk 22,19)» (RN 20,5-6). Rozumiał, że sakrament działa „sam z siebie” – *ex opere operato*: „Spowiadali się u pewnego księdza z kleru świeckiego, który był bardzo zniesławiony i przez wszystkich potępiany za wielkie przestępstwa. Wielu mówiło im o jego niegodziwości, oni jednak w żaden sposób nie chcieli temu wierzyć i nie przestawali wyznawać przed nim swych grzechów” (1 Cel 46). Asyżanin przestrzegał przed lekkomyślnością i ignorancją w korzystaniu z sakramentów, dlatego upominał braci, że powinni spowiadać się przed kapłanami ze wszystkich grzechów i przyjmować od nich Ciało i Krew Chrystusa. Przypominał przy tym słowa zapisane przez św. Jana: „Kto nie spożywa Jego Ciała i nie pije Jego Krwi” (J 6,55.57), nie może wejść do królestwa Bożego (J 3,5). Wyznanie wszystkich grzechów (Jk 5,16) wiąże się ze zbawieniem. „Błogosławieni, którzy umierają w pokucie, bo będą w królestwie niebieskim. Biada tym, którzy umierają bez pokuty, bo będą synami diabła (1 J 3,10), pełniącymi jego uczynki (J 8,41) i pójdą w ogień wieczny (Mt 18,8)” (RN 21,7-8). Korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania przywraca utraconą godność dziecka Bożego. Spowiedź i pokuta przywracają stan łaski (1 Cel 114). We właściwym korzystaniu z sakramentu pokuty ważny jest rachunek i

formacja sumienia. Należy odróżnić pokusę od grzechu. Pewien brat, człowiek uduchowiony, serdeczny przyjaciel Biedaczyny, cierpiał najcięższe i najokrutniejsze pokusy diabelskie, co pogrążyło go w najgłębszej rozpacz. Codziennie czuł się zmuszony do spowiedzi. To jednak napawało go wstydem. Pewnego dnia Święty „przechadzał się w pobliżu klasztoru z pewnym bratem, towarzyszył mu również ów tak udręczony. Oddalił się nieco z kuszonym bratem i powiedział doń: «Bracie najdroższy, chcę i polecam ci, abyś od tej chwili nie czuł się zobowiązany do spowiadania się, dopóki będą istniały te podszepty i pokusy szatana». Ucieszył się brat, słysząc te słowa, gdyż nie był już zobowiązany wyjawiać tych pokus. Najbardziej dlatego, że nie musiał codziennie spowiadać się z tego, co go najbardziej zawstydzano» (ZbA 55). Szatan, który poddaje pokusy, ma określoną strategię działania. Spodziewa się „zyskać coś dla siebie u sługi Bożego, bo jeśli sługa Boży nie będzie mądry i możliwie najprędzej nie zwycięży go, i nie odrzuci przez skruchę, spowiedź i dzieła zadośćuczynienia, w krótkim czasie diabeł z jednego włosa zrobi belkę, powiększając ją coraz bardziej” (ZbA 120).

Korzystanie z sakramentu pojednania jest dla Franciszka kryterium autentycznego życia duchowego. Pewien brat odznaczający się wyjątkową świętością dużo czasu poświęcał na modlitwę i zachowywał ściśle milczenie. Wszyscy mieli go za świętego. Gdy Biedaczyna

zobaczył tego brata, stwierdził wobec zgromadzonych: „Dajcie spokój, bracia, nie chwalcie mi w nim diabelskich ułud. Wiedźcie naprawdę, że jest to pokusa diabelska i fałszywy podstęp. Jest to dla mnie pewne i jak najbardziej stwierdzone, gdyż nie chce się spowiadać”. Bracia przyjęli to z przykrością. Franciszek im odpowiedział: „Wystarczy zobowiązać go do spowiadania się dwa razy lub raz w tygodniu; jeśli tego nie zrobi, wiedźcie, że to, co powiedziałem, jest prawdziwe”. Nałożyli mu spowiedź. „Ten zachnął się i przykładając palec do swych ust, schylił głowę i oświadczył, że w żaden sposób nie będzie się spowiadał. Po niewielu dniach dobrowolnie wystąpił z zakonu, wrócił do świata, «powrócił do wymiotów» (Prz 26,11). W końcu dokładając przestępstwo do przestępstwa, lekkomyślnie zatracił i pokutę, i życie” (2 Cel 28).

Spowiedź jest sakramentem, który usprawiedliwia rozmowę z kobietą. Wszelkie inne rozmowy z kobietą według Świętego są nieuzasadnione. Wyjątek stanowi spowiedź, podczas której należy udzielić bardzo krótkiego pouczenia. Franciszek zastanawiał się: „Jakie to sprawy brat mniejszy ma omawiać z kobietą? Czy nie jedynie sprawy związane ze świętą spowiedzią i z poradą dotyczącą życia bardziej doskonałego, gdy o nie pobożnie prosi?” (2 Cel 114). Siostry klaryski powinny spowiadać się przynajmniej dwanaście razy w roku, za pozwoleniem opatki. Sakrament spowiedzi wskazane jest oddzielić od kierownictwa

duchowego. Podczas spowiedzi nie powinno się poruszać spraw nienależących do spowiedzi i zbawienia duszy (RegKl 3,12-13). Święta Klara wiele razy spowiadała się i z wielką pobożnością i lekkiem często przyjmowała święty sakrament Ciała Pańskiego (PKl 2,11).

Franciszek uczył słowem i własnym przykładem. Chciał, aby bracia byli pokorni wobec duchownych. Utrzymywał, że bracia mniejsi zostali posłani na pomoc duchownym dla zbawienia dusz. Pomoc świadczą w taki sposób, że jeżeli są u kapłanów jakieś braki, to oni powinni je uzupełniać (ZbA 19). Biedaczyna był przekonany, że wywieranie dobrego wpływu na duchownych poprzez pokorę i szacunek prowadzi do tego, że gdy kapłani sami zobaczą święte życie braci i cześć okazywaną klerowi diecezjalnemu, wówczas osobiście będą ich prosić o głoszenie kazań w parafiach. Warunkiem jest wyzbycie się wszelkiej chciwości i nakłanianie ludzi do spełniania swojego obowiązku co do utrzymywania kościołów. Wtedy duchowni sami będą prosić braci, aby spowiadali wiernych im powierzonych (ZbA 20). Brak szacunku wobec kapłanów jest grzechem: „O ile bowiem większa jest ich posługa wobec Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, które oni sami przyjmują i sami tylko innym udzielają, o tyle większy grzech mają ci, którzy grzeszą przeciwko nim niż przeciwko wszystkim innym ludziom na tym świecie” (Np. 26,3-4).



Wielkanocne symbole

Maksymilian Damian OFM

Okres Świąt Wielkanocnych kojarzy się zwykle z procesją rezurekcyjną. Od momentu chrztu człowiek wierzący idzie za Jezusem. Podobnie i w procesji wierni kroczą za Najświętszym Sakramentem oraz za niesionymi w niej symbolami wielkanocnymi: paschałem, figurą Zmartwychwstałego i krzyżem przyozdobionym czerwoną stulą. Procesja rezurekcyjna odbywa się w parafiach bezpośrednio po zakończeniu Wigilii Paschalnej albo przed pierwszą Mszą św. w Niedzielę Zmartwychwstania, wczesnym rankiem. Wyraża ona pragnienie kroczenia w życiu za Chrystusem, który pozostaje w swoim Kościele pod postaciami Chleba i Wina w Eucharystii: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Bardziej uzasadnione jest praktykowanie procesji rezurekcyjnej w noc poprzedzającą Niedzielę Zmartwychwstania, gdyż podczas Wigilii Paschalnej ogłoszona zostaje światu radość z pustego grobu. Mówią o tym m.in. śpiew uroczystego Alleluja i biblijne czytania. Jednak w wielu parafiach wierni nadal gromadzą się o świcie, żeby wraz ze wschodem słońca obwieścić światu radość, że śmierć została pokonana – że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Przepi-

sy liturgiczne dopuszczają tę możliwość tam, gdzie istnieje taka tradycja. Wśród znaków, które towarzyszą przeżywaniu liturgii uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, na pierwszy plan wysuwa się **PASCHAŁ**. Ta wielkanocna świeca zajmuje centralne miejsce w świątyni – obok ołtarza – od Wigilii Paschalnej do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Paschał jest symbolem Zmartwychwstałego Chrystusa, który sam o sobie powiedział: „Ja jestem światłością świata” (J 8,12). W Wigilię Paschalną, podczas Liturgii Światła, zapala się wielkanocną świecę od poświęconego przedtem ognia. W uroczystej procesji wnosi się ją do kościoła, gdzie ma przypominać słup ognia, który prowadził naród wybrany przez pustynię ku wolności (por. Wj 13,21). Paschał przypomina także Zmartwychwstałego Chrystusa, wyprowadzającego ludzkość z niewoli grzechu ku wolności dzieci Bożych. Jego doniosłość wyraża liturgia Wigilii Paschalnej, podczas której oddaje się mu cześć w śpiewie zwanym „Exsultet”: „W tę noc pełną łaski, przyjmij, Ojcze święty (...) tę świecę (...), którą na chwałę Bożą zapalił jasny płomień (...). Niech ta świeca poświęcona na chwałę Twojego imienia nieustannie płonie, aby rozproszyc mrok tej nocy (...), gdy wszędzie

słońce niezające zachodu: Jezus Chrystus, Twój Syn Zmartwychwstały”.

Paschał jest bogato zdobiony i ma głęboką wymowę. W samym środku świecy widnieje krzyż z pięcioma woskowymi ziarnami (gronami) symbolizującymi pięć ran Chrystusa, które pozostały na uwielbionym Ciele Zmartwychwstałego Pana. Cyfry bieżącego roku wskazują, iż Jezus Chrystus jest Panem obecnego czasu, a pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego – Alfa i Omega – że do Niego należą także historia i przyszłość – On jest początkiem i kresem wszystkiego (por. Ap 1,8).

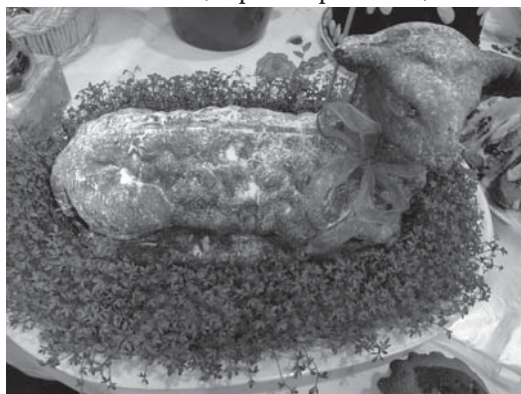
Po zakończeniu okresu wielkanocnego paschał ustawia się przy chrzcielnicy i zapala podczas udzielania sakramentu chrztu. Od niego zapala się chrzcielne świece nowo ochrzczonych, na znak ich włączenia przez chrzest w tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Ustawia się go także przy trumnie zmarłych podczas pogrzebu, wyrażając w ten sposób wiarę w zmartwychwstanie na końcu czasów.

Obok ołtarza, oprócz paschału, w

okresie wielkanocnym umieszcza się także **FIGURĘ ZMARTYCHWSTAŁEGO**. Zazwyczaj Zmartwychwstały przedstawiany jest w czerwonej szacie, symbolizującej Jego zbawczą Mękę. Jedną rękę ma uniesioną ku górze w geście błogosławieństwa, w drugiej trzyma chorągiew – znak zwycięskiej mocy. To wyobrażenie Chrystusa jest echem Jego słów: „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

W okresie świąt paschalnych na krzyżu zawieszona jest **CZERWONĄ STUŁĄ**, która zwykle jest częścią stroju liturgicznego diakonów, prezbiterów i biskupów. Oznacza ich pasterski urząd i uczestnictwo w kapłaństwie sakramentalnym. W okresie wielkanocnym zawieszona na krucyfiksie przypomina, że Chrystus jest Najwyższym Kapłanem, który na ołtarzu Krzyża złożył najdoskonalszą Ofiarę – „sam stał się Kapłanem, Ołtarzem i Barankiem Ofiarnym”. Czerwony zaś kolor w liturgii symbolizuje ogień i krew.

W czasie Świąt Wielkanocnych eksponuje się także symbol **BARANKA**. Żydzi w Starym Testamencie składali w ofierze właśnie baranka, a w noc Paschy zobowiązani byli spożyć go przed wędrówką z niewoli ku wolności (por. Wj 12,3-14). Dlatego Jezus, który złożył siebie w ofierze, jest prawdziwym Barankiem, który został zabity i nabył dla Boga swoją Krwią wszystkich ludzi. „Godzien



jestes wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i krwią Twoją nabyłeś dla Boga ludzi z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu” (Ap 5,9). On jest Barankiem Paschalnym, który otwiera pieczęcie apokaliptycznej księgi (zob. Ap 5-6). Dlatego w niektórych świątyniach możemy spotkać wizerunek baranka leżącego na księdze z siedmioma pieczęciami. Baranek jest także częstym motywem wielkanocnym zdobiącym szaty liturgiczne oraz symbolem obecnym w naszych domach w czasie świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Zwyczaj ustawiania baranka na stole w Wielkanoc wprowadził papież Urban V w XIV wieku. W naszej Ojczyźnie baranek wielkanocny pojawił się dopiero w XVII wieku. Określano go jako „Agnuszek” (z łaciny „Agnus Dei”, czyli Baranek Boży). Pierwotnie baranki były robione z masła, ciasta lub cukru. Obecnie można natknąć się na takie, które są wykonane z gipsu, masy solnej, wełny, porcelany, szkła, plastiku. Jednak najbardziej znane są te z cukru. Tradycja przetrwała w polskich domach do dziś. Jest to biblijny symbol Jezusa Chrystusa, który jak baranek został zabity, ale – co najważniejsze – zmartwychwstał. Figurka, która najpierw jest święcona przez księdza, a następnie postawiona na stole, ma na celu przypominać wszystkim radującym się, że Chrystus odkupił ludzi i mogą się spodziewać wiecznej uczty z Barankiem. Baranki na świątecznych stołach i w koszyczkach wielkanocnych przypominają nam łagodność i pokorę

Pana Jezusa i istotę tych najważniejszych świąt. „Oto są bowiem święta paschalne, w czasie których zabija się prawdziwego Baranka, a Jego krew poświęca domy wierzących” – brzmią słowa z Orędzia Wielkanocnego.

Mówiąc o wielkanocnej symbolice, nie sposób pominąć JAJEK. Te świąteczne to pisanki (kraszanki), często artystycznie zdobione – wyobrażają zwycięstwo życia nad śmiercią, bo z nich wychodzi (rodzi się) pisklę. Dawniej nie wolno było spożywać w Wielkim Poście również nabrału i jaj. Dlatego tak chętnie są i dziś niesione do poświęcenia. O tym zwyczaju pisanek wspomina już w XII wieku bł. Wincenty Kadłubek w swojej „Kronice”.

Jedna z legend głosi, że akurat w tym czasie, gdy Jezusa prowadzono na śmierć, pewien biedak szedł na targ z koszykiem pełnym jaj. Postawił go przy drodze, a sam pomógł Zbawicielowi nieść krzyż. Gdy wrócił, zobaczył, że wszystkie jajka są czerwone. Dzisiaj zdobienie jaj nie ma znaczenia magicznego. Nikt już nie twierdzi, że ich barwienie jest jednym z warunków istnienia świata. Obecnie jest to po prostu piękna dekoracja świątecznego stołu.

*Zmartwychwstał Baranek Boży,
Niech każdy swe serce otworzy,
Na miłość, radość i pogodę ducha,
Kto wierzy w Niego, niech słów Jego słucha,*

*Zbawiciel z martwych powstał, Alleluja!
Weselmy się, bo radosny dzień dziś nastał, Alleluja!*



Duchowość franciszkańska na co dzień i od święta

Po franciszkańsku przebaczać

Waldemar Polczyk OFM

Przebaczenie dokonuje się w nas, w naszym umyśle i sercu. Przebaczenie dotyczy tego, co dzieje się w ofierze, nie zaś w sprawcy. Sprawcy dotyczy obrona i kara. Potem przebaczenie. Dlaczego Pan Jezus każe przebaczać i to z serca (por. Mt 18,35)? On wie to, co i my wiemy, zwłaszcza jeśli trochę już trochę żyjemy na świecie: zło na zło się nie kończy. Nie jest tak, że ktoś nam powiedział coś przykrego, uderzył, niecnie oszukał, skrzywdził i po sprawie. Gdy ktoś nas zranił w ten sposób, to zło dalej działa. Żyje w nas i niszczy. Są krzywdy, po których ludzie latami się podnoszą, a są i takie, które radykalnie obniżają jakość życia ofiary. Świetnie o tym wiemy. Komuś coś zrobiono i ten człowiek już nigdy nie był sobą. Zło jest swoiście wieczne. Dobro – nie. O dobru zapominamy. Pan Jezus o tym wie i dlatego wzywa nas do przebaczenia.

Pierwszym warunkiem przebaczenia, do którego jesteśmy zobowiązani wszyscy, jest powstrzymanie się od świadomie zaplanowanego odwetu. Zobaczmy, że ojciec-krzywdziciel znika z horyzontu życia Franciszka, by właściwie

nigdy nie powrócić. Biedaczyna w żaden sposób nie odgrywa się na swoim ojcu. Przed rozpamiętywaniem krzywd, użalaniem się nad sobą, a przede wszystkim przed chęcią odwetu chroni Franciszka dogłębne przeżycie ojcostwa Boga: *Franciszek, wezwany przez ojca na sąd przed biskupem Asyżu, aby na jego ręce zrzekł się bogactw ojcowskich i oddał wszystko, co miał, ani nie zwleka, ani nie waha się, nie oczekuje też od nikogo jakiegoś słowa czy gestu, ale natychmiast zdejmując swoje szaty i oddaje je ojcu, mówiąc: „Aż do tej pory nazywałem cię na ziemi ojcem, teraz zaś będę mógł bezpiecznie mówić: Ojciec nasz, który jesteś w niebie, w Tobie złożyłem wszelki skarb i wszelkie zaufanie nadziei”. Biskup widząc to i podziwiając nadzwyczajną gorliwość Bożego męża, natychmiast wstał i biorąc go ze łzami w swe ramiona, ponieważ był człowiekiem pobożnym i dobrym, okrył go swoim płaszczem* (por. 1B 4).

Pan Jezus zabrania nam planowania zemsty. Nie chce, abyśmy przekuli nasze działanie na zło. Takie działanie kładzie znak równości między ofiarą a krzywdzicielem. Syn Boży zabrania zemsty, bo życie zemście poświęcone człowieka niszczy. Ludzie opętani żądzą zemsty



nie są sobą. Współbracia św. Franciszka są ludźmi programowo wyrzekającymi się przemocy: *Skoro więc ludzie widzieli, że bracia radowali się w swoich udręczeniach, że poświęcali się gorliwie i pobożnie modlitwie i nie przyjmowali pieniędzy ani ich nie nosili, że panowała wśród nich najżarliwsza miłość, dzięki której dali się poznać jako prawdziwi uczniowie Pana, wielu ludzi wzruszało się i przychodziło do nich prosić o przebaczenie wszystkich wyrządzonych krzywd. Bracia wybaczały z serca, mówiąc: „Niech Pan wam wybaczy” i dawali im upomnienia pożyteczne do zbawienia* (3Tow. 41). Zwróćmy uwagę, że tym, co przychodzi ludzi do przepraszenia braci, nie są wyrzuty sumienia, ale piękne życie braci i to, że nie analizują oni w kółko doznanych niegodziwości.

Drugi warunek przebaczenia to świadome oddalanie od siebie wspomnień doznanych krzywd i ich ponowne nieprzeżywanie. To diabeł odczuwa wielką radość z ponownego przeżywania przez ofiarę doznanej krzywdy i dlatego ciągle będzie nam przypominał zło, którego doświadczyliśmy od innych. Robi to, aby

nas rozpamiętywaniem tychże krzywd wyniszczyć. Prawdziwie błogosławieni są ci, którzy tak nie postępują. Rację ma św. Franciszek, modląc się: *Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych, którzy przebaczą dla Twojej miłości i znoszą słabości i prześladowania. Błogosławieni ci, którzy je zniosą w pokoju* (por. Mt 5,10), *ponieważ przez Ciebie, Najwyższy,*

będą uwiencześni (PSł 10-11). Brat Elias, następca św. Franciszka, w swoim liście zawiadamiającym o śmierci Patriarchy podkreślił udzielone wszystkim przez umierającego Franciszka przebaczenie: *Radujcie się, ponieważ przedtem, zanim został zabrany od nas, jak drugi Jakub pobłogosławił wszystkich swoich synów i wszystkim odpuścił winy, jakie by ktoś z nas przeciw niemu popełnił czynem lub myślą* (LE 4).

Przebaczyć to za łaską Bożą próbować żyć tak, jakby krzywdy nie było. Gdy diabeł znowu postawi nam przed oczyma serca doznane zło, warto wtedy na modlitwie zadać sobie jedno pytanie: „Jak bym żył, gdyby ta krzywda nie została mi wyrządzona? Gdybym jej nie doświadczył? Gdzie byłbym dzisiaj?”. Zobaczmy, ile rozpamiętywana krzywda potrafi zabrać nam zdrowia, szczęścia, a nawet pieniędzy. Dlatego im więcej było w naszym życiu krzywd, tym bardziej trzeba przebaczać. Tym bardziej wtedy trzeba się modlić, by w naszym życiu było jak najwięcej pokoju i dobra.



PAJDA EWANGELII

J 2,19 Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniósę ją na nowo.



fot. BDJ



Świątynia Jego Ciała większa od kościoła,
Jednak człowiek i tę Świątynię zburzyć zdołał.
Ale Bóg zmartwychwstał, bo nie mieszka w kamieniu,
A w ludzkim sumieniu.



ŻYCIE-DZIAŁALNOŚĆ-PRACA
FZŚ
ŻYCIE-DZIAŁALNOŚĆ-PRACA

Konferencja formacyjna

FZŚ jako zakon franciszkański w aspekcie kanoniczno-pastoralnym

Arkadiusz Mirosław Czaja OFM

Wstęp

Franciszkański Zakon Świeckich jest w Kościele katolickim stowarzyszeniem o zasięgu międzynarodowym, mającym swoje odrębne struktury. Dzieli się pod względem organizacyjnym na wspólnoty międzynarodowe, narodowe, regionalne i miejscowe. Każda z tych jednostek ma własny zarząd, w skład którego wchodzi mianowani przez wyższych przełożonych Pierwszego Zakonu Franciszkańskiego i Trzeciego Zakonu Regularnego asystenci duchowi. Wszystkie wspólnoty franciszkańskie, poruszone przykładem Świętego Franciszka z Asyżu, naśladują Chrystusa, żyjąc w braterskiej wspólnocie i zobowiązując się przez przyrzeczenie życia ewangelicznego do wiernego zachowywania Ewangelii oraz do działalności aposto-

skiej w ramach misji Kościoła katolickiego.

1. Nazwa

FZŚ jest stowarzyszeniem, w którym katolicy świeccy i duchowni diecezjalni są powołani przez Ducha Świętego do życia Ewangelią na sposób Świętego Franciszka z Asyżu, który nie tylko go nakreślił, ale jednocześnie sam go praktykował: „Wśród duchowych rodzin, powołanych przez Ducha Świętego do życia w Kościele, rodzina franciszkańska jednoczy wszystkich członków Ludu Bożego, a więc ludzi świeckich, osoby zakonne i kapłanów, którzy czują się powołani, aby pójść za Chrystusem śladami Świętego Franciszka z Asyżu. Pozostając w żywej łączności wzajemnej, stosownie do swojego stanu, pragną oni urzeczywistniać charyzmat wspólnego

Ojca Serafickiego w życiu i posłannictwie Kościoła”. Zakon ten skupia wiernych, którzy prowadząc życie w świecie i we własnych rodzinach, idą drogą duchowości franciszkańskiej. Powołanie do życia w duchowości franciszkańskiej oznacza bycie chrześcijaninem na wzór Świętego z Asyżu, a tym samym uczestniczenie w apostołstwie Kościoła. Zagadnienia, jakie będą poruszane w tym artykule, oscylują między duchowością franciszkańską a miejscem tercjarzy w strukturach wielkiej rodziny franciszkańskiej. Zanim zostanie omówiony wyznaczony cel pracy, należy wyjaśnić podstawowe terminy związane z Franciszkańskim Zakonem Świeckich. Pierwszym pojęciem, które zostanie omówione, ściśle łączącym się z tematem, jest termin „franciszkański”. Jest on używany w oficjalnej nazwie zakonu. Pojęcie to wskazuje przede wszystkim na osobę założyciela, którym był Święty Franciszek z Asyżu. Dał on początek wspólnotie, która inspirowała się jego duchowością. Tercjarze należą do rodziny franciszkańskiej i związani są ściśle z Pierwszym Zakonem Franciszkańskim i Trzecim Zakonem Regularnym. Kolejnym elementem składowym nazwy jest termin „świeckich”, który wskazuje na stan osób mogących być jego członkami. Do nich zaliczają się, prócz osób świeckich, także osoby duchowne diecezjalne. Wskazuje na to, że skupia wiernych wszystkich obrządków katolickich, którzy prowadzą życie w stanie świeckim. Spotyka się także inne nazwy dotyczące

franciszkanów świeckich. Przykładem jest określenie „Franciszkańska Wspólnota Świeckich”, które – poza omówionymi powyżej pojęciami – wskazuje na jeszcze inny ważny aspekt, jakim jest wspólnota, a co z tym ściśle się łączy, także na braterstwo. Podkreśla rolę i znaczenie wspólnoty, odwołując się do tradycji franciszkańskiej. Oprócz powyższych, omówionych terminów wchodzących w skład nazwy „zakon” można spotkać określenie „Trzeci Zakon Franciszkański”. W powyższym sformułowaniu pojawia się kolejny, nowy termin, którym jest pojęcie „trzeci”. Termin ten wskazuje, że to stowarzyszenie kościelne należy do rodziny franciszkańskiej, ale różni się od pierwszych dwóch zakonów. W rozważaniach naukowo-historycznych wywodzono nazwę „trzeci” z faktu, że zakon ten został założony przez Świętego Franciszka z Asyżu jako trzeci w kolejności. Inna interpretacja wskazuje także na to, że jest możliwość łączenia pojęcia „trzeci” z trzecim stanem, pośrednim między stanem duchowieństwa a stanem świeckich. Do nich właśnie zaliczono osoby należące do pokutników. Członków tych wspólnot na początku nazywano pokutnikami, braćmi i siostrami od pokuty, dodając także imię Świętego Franciszka: *Ordo Poenitentium*, *Ordo Fratrum de Poenitentia*, *Ordo Fratrum et Sororum de Poenitentia*, *Fratrem de Poenitentia*, *Fratres dicti de Poenitentia*, *Fratres et Sorores de Poenitentia de Tertio Regula Beati Francisco*, *Fratres et Sorores Ordinis de Poenitentia Sancti Francisci*. Następne określe-

nie, którym posługiwano się przez stulecia, a także w obecnych czasach, które można znaleźć w publikacjach, to „tercjarze”. Wskazuje ono na liczebnik porządkowy „trzeci”. Obecnie powszechnie przyjmuje się nazwę „franciszkanie świeccy” odnośnie do osób będących członkami Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

2. Duchowość franciszkańska

Wszystkie wspólnoty franciszkanów świeckich za przykładem Świętego Franciszka z Asyżu usilnie starają się naśladować Jezusa Chrystusa, żyjąc w braterskiej wspólnocie, przestrzegając przyrzeczeń chrzcielnych, oddając się działalności apostołskiej w ramach misji Kościoła katolickiego. Zobowiązują się do praktykowania duchowości franciszkańskiej, a to oznacza, że są zobowiązani do prowadzenia życia w sposób jak najbardziej zbliżony do życia Świętego Franciszka, a także do pogłębiania w sobie wartości życia ewangelicznego, jak i otwierania się na zadania, jakie powierza im Kościół: „Franciszkanie świeccy poprzez profesję zobowiązują się żyć w swoim świeckim stanie Ewangelią według duchowości franciszkańskiej. Starają się w świetle wiary pogłębiać wartości i wybór życia ewangelicznego według Reguły FZŚ: na podejmowanej nieustannie drodze nawrócenia i formacji; otwarci na wymogi stawiane przez społeczeństwo i rzeczywistość Kościoła, przechodząc od Ewangelii do życia i od życia do Ewangelii; w wymiarze osobi-

stym i wspólnotowym tej drogi”.

Powszechne wezwanie do świętości i doskonałości tercjarze urzeczywistniają poprzez udział w życiu i duchowości konkretnej rodziny zakonnej, a w tym przypadku – rodziny franciszkańskiej. Wezwanie do pójścia za Chrystusem jest skierowane do wszystkich chrześcijan, a zatem każdy tercjarz powinien odpowiedzieć na nie zgodnie z własnym powołaniem. Osoby wybierające życie franciszkańskie mają dwa zasadnicze cele, jakimi są: dążenie do doskonałości chrześcijańskiej oraz apostołat w ramach zadań Kościoła katolickiego. Słowo Boże powinno być fundamentem życia duchowego franciszkanów. Tercjarze od samego początku wnoszą ogromny wkład w ewangelizację świata. Są wezwani do bycia w świecie znakiem życia ewangelicznego, co ma prowadzić ich do świętości, do której są powołani. Wspólnoty franciszkańskie przede wszystkim powinny być szkołami modlitwy. Przed franciszkanami stoi wielkie zadanie apostołstwa w ramach misji Kościoła katolickiego, głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa przez przykład swojego życia. Należy mocno podkreślić, że duchowość franciszkańska ma swoje źródło w Ewangelii. Duchowość franciszkańską należy rozumieć jako zachowywanie przykazań Bożych i kościelnych. Związane jest z nią apostołstwo, które przybiera postać pomocy świadczonej Kościołowi katolickiemu w jego apostołstwie. Formy pomocy mogą być różne w zależności od zdolności, jakie czło-

wiek otrzymał od Boga, i możliwości, jakie posiada. Forma apostołatu przez modlitwę i ofiarowanie swoich cierpień za Kościół, dawanie dobrego przykładu życia chrześcijańskiego, katechezę, troskę o ubogich, sumienne wykonywanie obowiązków swojego powołania dostępna jest dla każdego.

Elementem charakterystycznym duchowości franciszkańskiej jest życie sakramentalne, w którym przeżywa się i kontempluje żywą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii. W centrum duchowości franciszkańskiej znajduje się Chrystus, dlatego tercjarze są zachęcani do częstego uczestnictwa w sakramentach. Szczególne znaczenie w życiu franciszkanów świeckich mają dni świąteczne, a zwłaszcza sprawowana wtedy Eucharystia: „(...) Odnowienie zaś przypomierza Boga z ludźmi w Eucharystii pociąga wiernych i zapala do gorącej miłości Chrystusa. Z liturgii więc, a zwłaszcza z Eucharystii, jako ze źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością dokonuje się to uświęcenie ludzi w Chrystusie i uwielbienie Boga, do którego jako do celu zmierzają wszelkie inne działania Kościoła”. Franciszkanie świeccy powinni działać w obronie wartości, które są związane z tymi szczególnymi dla wiary dniami. Działanie to jest tym bardziej konieczne, ponieważ obserwuje się niebezpieczeństwo zatracania właściwego charakteru dnia świątecznego w aspekcie religijnym, odpoczynku z rodziną i przestrzegania obowiązku powstrzymania się od pracy oraz zajęć

niekoniecznych, które można wykonać bez szkody w dni powszednie w ciągu tygodnia. Dlatego przed franciszkanami świeckimi stoi ważne zadanie przypominania innym, przede wszystkim przez własny przykład, o obowiązku świętowania dnia uroczystego. Należy dołożyć wszelkich starań, by dzień, jakim jest niedziela, odzyskał w życiu chrześcijanina na nowo swój uroczysty charakter. Nie można być wiernym Ewangelii, jeśli nie rozważa się wielkiego daru, jakim jest Eucharystia i nie świętuje się dnia Pańskiego. Obowiązkiem każdego wiernego jest czynny udział we Mszy Świętej sprawowanej w niedzielę i w święta nakazane, ponieważ ma to wpływ na jego życie zgodnie z Ewangelią. Przykład świętowania niedzieli powinien być na pierwszym miejscu w rodzinie. Dzięki Eucharystii Kościół żyje i wzrasta, ponieważ obecny jest w niej Chrystus, który tak się uniżył, że stał się pokarmem dla wiernych, by mogli duchowo wzrastać. Chrystus w Najświętszym Sakramencie Eucharystii daje nam Siebie, jako Pokarm na pielgrzymowanie do królestwa Bożego. Święty Franciszek wielką czcią i kultem otaczał Eucharystię. Jeśli zagłębimy się w nauczanie Świętego Franciszka, widzimy, że szczególne miejsce poświęcił obecności Zbawiciela w Eucharystii. Sprawowanie Ofiary Eucharystycznej jest dla Świętego z Asyżu uwielbieniem i staje się dla nas pokarmem nowego życia, otrzymanego od Boga i odnowionego przez ofiarę śmierci oraz zmartwychwstania Jego umiło-



wanego Syna. Dlatego dla duchowości franciszkańskiej Sakrament Najświętszej Eucharystii jest centralnym i najważniejszym punktem życia z Bogiem i ludźmi. Większość tercjarzy to osoby świeckie. Mogą to być również osoby duchowne, diecezjalne. Elementem wyróżniającym trzecie zakony spośród innych katolickich stowarzyszeń o charakterze świeckim jest życie według określonej tradycji duchowej rodziny zakonnej, z którą są one związane. Szczególnie ważną rolę odgrywa tu duchowość założyciela instytutu zakonnego, której tercjarze są świeckim reprezentantem i stanowią jej świeckie dopełnienie. Jest rzeczą oczywistą, że nie można przenosić wszystkich doświadczeń i tradycji duchowości zakonnej bez uwzględnienia, w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym, świeckiego charakteru trzecich zakonów.

3. Współczesne zadania

Franciszkanie świeccy wnosili przez wieki ogromny wkład w głoszenie

Ewangelii, dlatego są wezwani do dalszej pracy apostołskiej. Powinni w świecie być przykładem życia chrześcijańskiego: „Wezwani do współpracy w budowaniu Kościoła jako sakramentu zbawienia dla wszystkich ludzi oraz stawszy się przez chrzest i profesję »świadkami i narzędziami jego misji«, franciszkanie świeccy głoszą Chrystusa życiem i

słowem. Ich apostołatem pierwszoplanowym jest świadectwo osobiste w środowisku, w którym żyją, i posługa w budowaniu Królestwa Bożego w rzeczywistości ziemskiej”. Przynależność katolika do największej wspólnoty świeckich chrześcijan, jakim jest Franciszkański Zakon Świeckich, zobowiązuje do nieustannego ożywiania osobistej więzi z Bogiem poprzez pielęgnowanie duchowości właściwej charyzmatowi Świętego Franciszka z Asyżu. Priorytetowe zadania franciszkanów świeckich to służba w świecie współczesnym na rzecz Królestwa Bożego. Jednocześnie powinni być wzorem jedności i świadkami wiary. A zatem tercjarze z racji swego powołania budują braterskie relacje między ludźmi, co owocuje wprowadzaniem pokoju w świecie. By doskonale urzeczywistnić ideał swojego życia, są zobowiązani do uczestnictwa w Eucharystii, studiowania i rozważania Pisma Świętego, modlitwy, pielęgnowania wzajemnej miłości chrześcijańskiej i praktykowanie pokuty. Te elementy postawy chrześcijań-

skiej oddają sposób życia franciszkańskiego, a także są jedną z form kultu Bożego, jednocześnie podkreślają specyfikę Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Przynależność do tercjarzy zobowiązuje ich do naśladowania życia chrześcijańskiego na sposób franciszkański, poprzez wypełnianie obowiązków wynikających z powołania. Dlatego pierwszym miejscem apostołstwa jest własna rodzina, w której tercjarz powinien być wzorem dla współmałżonka i dzieci, a także dla innych osób mieszkających w jego otoczeniu. Powinien być on przepętniony duchem pokoju, wierności oraz poszanowania życia: „Niech w rodzinie franciszkanie świeccy żyją duchem pokoju, wierności i poszanowania życia, czyniąc z niego znak odnowy dokonanej w świecie przez Chrystusa. Małżonkowie zwłaszcza, żyjąc łaską sakramentu małżeństwa, niech dają w świecie świadectwo Chrystusowej miłości do Jego Kościoła. Biorąc pod uwagę powołanie każdej osoby, niech przez rzetelne i otwarte wychowanie chrześcijańskie radośnie podejmują wraz ze swymi dziećmi swoje ludzkie i duchowe pielgrzymowanie”. Franciszkanie świeccy powinni mieć świadomość, że muszą żyć w taki sposób, by całe ich życie wyrażało naukę płynącą z Ewangelii, co łączy się z dobrym przykładem własnego życia. Tercjarze są zobowiązani także do troski i pomocy bliźnim, znajdującym się w potrzebie duchowej i materialnej. Franciszkanie świeccy szczególnie przez przyrzeczenie życia ewangelicznego realizu-

ją swoje dążenie do świętości i uczestniczą w misji Kościoła katolickiego. Powinni być gorliwi w posłudze głoszenia Ewangelii, zgodnie z przykładem i charyzmatem Świętego Franciszka, a prowadząc życie w świecie i dla świata, powinni starać się budować go bardziej braterskim. Formy apostołstwa tercjarzy w ramach Kościoła katolickiego mogą być różne. Celem franciszkańskiego sposobu życia jest nieustanne dążenie do świętości, która ma swój początek w przyjętym sakramencie chrztu świętego. Sposób życia to wierne przestrzeganie Ewangelii. A zatem franciszkanie świeccy przez przyrzeczenie życia ewangelicznego odpowiadają na powołanie, jakie otrzymali od Jezusa Chrystusa, dlatego powinni mieć świadomość, że należy żyć nauką płynącą z Ewangelii. Franciszkanie świeccy, z racji swego powołania, budują relacje braterskie między ludźmi, podejmując zadanie pojednania i wprowadzając pokój. Uczestnictwo w misji Kościoła podkreśla Reguła. Czytamy w niej, że przez chrzest, który czyni ich żywymi członkami Kościoła, a jeszcze bardziej w złaczeniu się z nim przez przyrzeczenie życia ewangelicznego, mają stawać się świadkami Chrystusa: „Pogrzebani i zmartwychwstali wspólnie z Chrystusem przez chrzest, który czyni ich żywymi członkami Kościoła, a jeszcze bardziej złaczeni z nim przez profesję, mają stawać się świadkami i narzędziami jego misji wśród ludzi, świadcząc o Chrystusie życiem i słowem. Natchnieni przez świętego Fran-

ciszka i z nim powołani do odnowy Kościoła, niech starają się usilnie, aby żyć w pełnej łączności z Papieżem, z Biskupami i Kapłanami, podtrzymując otwarty i ufny dialog, który przynosi obfite owoce apostołskie”.

Podsumowanie

Przynależność do wspólnoty franciszkańskiej zobowiązuje do nieustannego ożywiania osobistej więzi z Bogiem, poprzez pielęgnowanie duchowości właściwej charyzmatowi Świętego Franciszka z Asyżu. W centrum duchowości zakonu franciszkanów świeckich znajduje się Jezus Chrystus, dlatego są oni zachęceni do częstego uczestnictwa w życiu sakramentalnym i w innych formach pobożnościowych. Celem franciszkańskiego życia jest nieustanne dążenie do świętości. Owo dążenie jest możliwe tylko dzięki Bogu, a swój początek ma w sakramencie chrztu świętego. Bóg wybiera i powołuje nowych członków do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, uświęcając ich i wiążąc ze sobą szczególnym przymierzem.

Artykuł ten nie obejmuje wszystkich spraw związanych z zagadnieniami dotyczącymi Trzeciego Zakonu odnośnie do duchowości franciszkańskiej, a także miejsca, jakie zajmują tercjarze w wielkiej rodzinie franciszkańskiej. Jednakże sygnalizuje ważniejsze kwestie związane z tą tematyką, a zarazem ma na celu zachętę do dalszego pogłębiania wiedzy kanoniczno-pastoralnej o franciszkanach świeckich.

3 lutego 2017 roku Rada Międzynarodowa Franciszkańskiego Zakonu Świeckich przekazała pierwszy numer nowej publikacji „Vox Franciscana” (Głos Franciszkański), która będzie się początkowo ukazywała dwa razy do roku.

Publikacja powstała w wyniku ustaleń poczynionych podczas Kapituły Generalnej w Asyżu w 2014 roku. Zdecydowano wtedy, iż komunikacja powinna być jednym z priorytetów w naszym Zakonie. Konkretnym środkiem tej komunikacji ma być udostępnianie międzynarodowego magazynu relacjonującego pracę CIOFS (Rady Międzynarodowej), dzielenie się interesującymi nowymi wydarzeniami i projektami we FZŚ na całym świecie.

Liczący 8 stron pierwszy numer „Vox Franciscana” – datowany na jesień 2016 roku – podaje informację o Kapitulie Generalnej, która ma się odbyć w Rzymie w dniach 4-11 listopada 2017 roku.

Znajdziemy tam również zdjęcia i relację ze spotkania Młodzieży Franciszkańskiej w Krakowie w dniach 22-25 lipca 2016 roku przed Światowymi Dniami Młodzieży. Uczestniczyło w tym spotkaniu około 100 osób z 24 krajów.

Zamieszczono także bogato ilustrowaną zdjęciami relację ze spotkania Rady Międzynarodowej, która obradowała w marcu 2017 roku w Rzymie, na temat wagi i rangi Kapituły.

Zobaczmy tu również skład Rady Międzynarodowej i rozpoznamy na fo-

„Vox Franciscana” – nowa publikacja Rady Międzynarodowej FZŚ

Maria Teodorowicz FZŚ



SAVE THE DATE
Nov. 4-11, 2017

The General Chapter of the Secular Franciscan Order takes place in Rome, Italy, from Nov. 4 to Nov. 11, 2017.

The location of the chapter is the Seraphicum - Pontifical University of St. Bonaventure.



SURROUNDED BY FRANCISCAN CHARISM

From joyful youth to feeding the homeless, the CIOFS Presidency is surrounded by the Franciscan charism during its semi-annual meeting in Rome. See PAGE 3.

YOU'FA INTERNATIONAL GATHERING IN KRAKOW, POLAND

Page 2



AFRICA PROJECT: FORMATION

Page 7



BIRTH OF OFS IN MYANMAR

Page 8



tografiach jej uczestników.

W numerze jest też informacja o zorganizowanych po raz pierwszy w Afryce – w Zambii w czerwcu 2016 roku – warsztatach formacyjnych. Wzięli w nim udział franciszkanie świeccy z 11 krajów Afryki.

Dowiemy się również o powstaniu Wspólnoty FZŚ w południowo-wschodniej Azji, w Myanmar, w kraju, gdzie dominuje buddyzm. Nowo powstała Wspólnota liczy 8 profesów.

Pełny tekst publikacji dostępny jest na stronie internetowej Rady Międzynarodowej Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Najprościej można tam wejść, klikając na znajdującą się na naszej stronie zakładkę „Rada Międzynarodowa”.



Kapituła Duchowa FZŚ w Niemczech

Życ wzajemną miłością

Emilia i Marek Nogaj FZŚ

Rada Narodowa Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Niemczech zorganizowała w listopadzie 2016 r. Kapitułę Duchową, której głównym tematem było: „Życ wzajemną miłością”. Kapituła Duchowa odbywa się w Niemczech co trzy lata i w czasie tego spotkania formacyjnego realizowane są tematy z Kapituły Generalnej FZŚ. W czasie ostatniej Kapituły Generalnej w Asyżu rozważano właśnie zagadnienia związane z życiem rodzinnym. Dlatego ta problematyka stała się tematem ostatniej Kapituły Duchowej. Prowadzącym był br. Ewald Kreuzer z Austrii, który w latach 2008-2014 był członkiem Prezydium Rady Międzynarodowej FZŚ. Przełożona narodowa FZŚ Niemiec s. Mechthild Händler zaprosiła mnie wraz z moim mężem do udziału w tej kapitule. Chodziło jej o małżeństwo franciszkańskie, które mogłoby z własnego doświadczenia opowiedzieć o życiu w rodzinie wzajemną miłością. To zaproszenie przyjęliśmy z radością i zaszczytem, ale również z poczuciem ogromnej odpowiedzialności. Przez kilka miesięcy przygotowaliśmy się do udziału w tym spotkaniu przede wszystkim przez modlitwę, ale również przygotowując się merytorycznie.

Na początku kapituły wszyscy jej uczestnicy przedstawiali się, dzięki czemu mogliśmy bliżej się poznać i to przyczyniło się do powstania naprawdę braterskiej atmosfery. Poprzez udział w spotkaniu EUFRA znaliśmy wiele sióstr i braci ze wspólnoty franciszkańskiej Niemiec, przez których zostaliśmy serdecznie przyjęci.

W czasie kapituły miały miejsce różne formy pracy. Był wykład w oparciu o prezentację w programie PowerPoint, praca w grupach, relacje z niej, świadectwo życia wzajemną miłością w rodzinie i na koniec każdy miał możliwość wyrażenia swoich problemów oraz refleksji dotyczących życia w rodzinie. Był też oczywiście czas na modlitwę wspólnotową, Eucharystię, rozważanie Słowa Bożego, co pogłębiło naszą wiarę.

Brat Ewald podzielił całe spotka-



nie na kilka etapów. Rozpoczął rozdaniem wszystkim uczestnikom pytań do samorefleksji nad życiem w swojej rodzinie. Było to wprowadzenie do tematu kapituly.

W czasie pierwszego wykładu mówił o życiu Pana Jezusa w rodzinie. Syn Boży wychował się w typowej żydowskiej rodzinie, w której poznawał Boga, zwyczaje i święta religijne swojego narodu, Biblię, proroków i modlitwę psalmami. Święty Łukasz w swojej Ewangelii mówi: „Dziecię zaś rośło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na nim”. „On był nam we wszystkim równy oprócz grzechu”, jak podaje św. Paweł Apostoł w Liście do Hebrajczyków. Jezus odkrywał coraz bardziej swoją własną osobowość, tożsamość i swoją misję. Głosił nowe doświadczenie rzeczywistości, którą nazwał Królestwem Bożym. Ta nauka była i jest radykalna, ponieważ ona wpływa na każdą zewnętrzną, jak i wewnętrzną zależność od ideologii i systemów, politykę, ekonomię, Kościół, rodzinę, organizacje itp. Ludzie „Królestwa Bożego” są w pełni wolni, będąc do dyspozycji Pana Boga, i żyją w prawdzie. Kto chce zupełnie naśladować Pana Jezusa, ten musi być gotowy do całkowitej przemiany siebie i do uwolnienia się od zależności zewnętrznych, jak wewnętrznych. Tak postępowali uczniowie Pana Jezusa, a także święty Franciszek i święta Klara, i wszyscy inni święci. To dotyczy też osobistych, jak i rodzinnych relacji i zależności. Postawa naśladowcy



Chrystusa wymaga ofiary, wyrzeczeń, a nieraz i cierpienia.

Artykuł 24 Konstytucji Generalnych podaje, że franciszkanie świeccy mają uważać swoją rodzinę za środowisko priorytetowe, które umożliwia im przeżywanie swoich zadań chrześcijańskich i powołania franciszkańskiego. Mają w tej rodzinie tworzyć przestrzeń do modlitwy, dla Słowa Bożego. W Regule FZŚ znajdują małżonkowie pomoc na własnej drodze życia chrześcijańskiego. Miłość małżonków i ich wierność są świadectwem dawanym w rodzinie, w Kościele i w świecie.

Jako małżonkowie będący w FZŚ daliśmy świadectwo naszego życia w rodzinie. Mówiliśmy, jak żyć wzajemną miłością. Pan Bóg dał nam przykazanie, które jest najważniejszym przykazaniem. W tym przykazaniu Bóg wzywa nas do miłości: „Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej, z całej myśli i ze wszystkich sił swoich. Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”.

Można zadać sobie pytania: czy współczesny człowiek potrafi żyć miłością? Czy w obecnych czasach jest w

stanie doświadczyć miłości i tą miłością żyć? Miłość wzajemna jest darem Boga. Aby zrozumieć przykazanie wzajemnej miłości, należy wejść do wieczernika. Nowe przykazanie daje Chrystus dopiero na kilka godzin przed swoją śmiercią, w wieczerniku, gdzie przebywa wraz ze swoimi uczniami. Chrystus czeka, aż Judasz opuści wieczernik. Dopiero wtedy przy zamkniętych drzwiach Syn Boży mówi do swoich uczniów: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowalem. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J,13,34-35).

Apostoł Jan w swoim liście wyraża pięknie, że Bóg jest miłością i kto trwa w tej miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim. Miłość Boga nie ma granic. Miłość Boga ukazała się w historycznym wydarzeniu, którym było życie i śmierć Jezusa Chrystusa. Jezus ofiarował za nas swoje życie na krzyżu. Człowiek powinien na tę miłość odpowiedzieć miłością bezgraniczną. Miłość Boga dotyczy też przyszłości człowieka, ona jest obietnicą, że człowiek zostanie przyjęty przez Boga.

Święty Jan Paweł II poświęcił wiele swoich dokumentów i homilii tematowi miłości, małżeństwa i rodziny. Został nazwany papieżem rodziny. „Człowiek bez miłości nie może żyć – mówił św. Jan Paweł II – człowiek pozostaje dla siebie samego niezrozumiałą istotą, jego życie nie ma sensu, jeśli nie spotka miłości. Miłość jest piękna. Piękną i czystą miłość może nam dać tylko Bóg”.

Co oznacza „życie”? Oznacza trwać przy osobie, którą się kocha. Należy ność w swoim sercu obraz kochanej osoby. Należy zagłębić się w miłości i coraz lepiej poznawać zarówno Bożą miłość, jak i miłość ludzką. Maryja jest dla nas wszystkich nauczycielką pięknej miłości, mówił św. Jan Paweł II.



Sakrament małżeństwa umacnia miłość i zobowiązuje małżonków do życia wzajemnie tą miłością. Sakrament małżeństwa jest darem, powołaniem i przykazaniem dla chrześcijan. Małżonkowie powinni na zawsze pozostać sobie wierni. Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela. Także w trudnych sytuacjach, które mogą się wydarzyć, jak np. rozłąka, wczesna śmierć jednego ze współmałżonków, choroba, można dać świadectwo wiernej miłości. Święty papież mówi: „Kochani małżonkowie, nigdy nie powinno was opanować zniechęcenie. Łaska Sakramentu wspiera was i pomaga wam zawsze wznosić ręce ku niebu”.

W życiu małżeńskim ważna jest szczerza rozmowa. Poprzez dialog małżonkowie mogą wyrazić swoją miłość, okazać sobie nawzajem serdeczność i wrażliwość, które wspierają rozwój oso-

bowości i są źródłem szczęścia. W *Lumen gentium* papież pisze, że małżonkowie są świadkami miłości i wiary dla siebie samych i dla swoich dzieci.

Jan Paweł II podkreśla wielką rolę rodziny. Wypełnienie przykazania miłości oznacza urzeczywistnienie wszystkich zadań chrześcijańskiej rodziny. Tymi zadaniami są: wierność, uczciwość, odpowiedzialne rodzicielstwo i wychowanie dzieci. Bardzo ważna jest wspólna modlitwa w rodzinie. Chrystus obiecał swoją obecność, mówiąc: „Gdy dwaj lub trzej są zjednoczeni w imię moje, jestem pośród nich”.

Człowiek powinien czerpać ze źródła miłości sens swojego działania w życiu. Święty Jan pisze w swoim liście: „Drody Bracia, my mamy się wzajemnie miłować, ponieważ miłość jest z Boga i każdy, który kocha, pochodzi od Boga i rozpoznaje Boga”.

Mamy sobie nawzajem w miłości służyć. Dajmy się prowadzić Duchowi Świętemu, ponieważ owocami Ducha Świętego są miłość, radość, pokój, wierność, dobroć. Bóg stworzył niewiastę i mężczyznę i obdarzył ich wielkim darem, a mianowicie darem wspólnego życia w miłości.

Narzeczeni przyrzekają wzajemnie się miłować, szanować przez wszystkie dni swojego życia. Wyruszają w drogę, której nie znają. Ale ufają Panu Bogu i nie lękają się przejąć swoich zadań, ponieważ łączy ich miłość i wiara w Pana Boga. Bóg uświęca ich miłość i pomaga im wypełnić ich zadania. Miłość

małżeńska jest największą przyjaźnią. Przyjaźń oznacza wzajemnie sobie służyć, pomagać, ufać sobie, wspólnie rozwiązywać problemy, dzielić troski i radości. Małżonkowie mogą wzajemnie na sobie polegać, dzielić między sobą życie i budują je. Z miłości małżonków powstaje nowe życie. To nowe życie jest darem Pana Boga. To są dzieci, które są kochane i są wychowywane w miłości do Boga i do drugiego człowieka.

Małżonkowie są zobowiązani wychowywać swoje dzieci po chrześcijańsku i towarzyszyć im z radością w ich ludzkiej i duchowej drodze. Jezus wprowadza miłość do rodziny i umacnia ją. Modlitwa, udział w Eucharystii pomagają małżonkom umacniać ich miłość, wiarę i pokonywać trudności.

Artykuł 17 Reguły FZŚ podaje: „Niech w rodzinie franciszkanie świeccy żyją duchem pokoju, wierności i poszanowania życia, czyniąc z niego znak odnowy dokonanej w świecie przez Chrystusa. Małżonkowie, zwłaszcza żyjąc łaską Sakramentu Małżeństwa, niech dają w świecie świadectwo Chrystusowej miłości dla Jego Kościoła”.

To zadanie, które podaje nasza Re-



guła, nie jest łatwe do wypełnienia. To wiemy wszyscy z własnego doświadczenia. Każde małżeństwo może przeżywać różne problemy, które są czasami trudne do rozwiązania. Małżonkowie mogą reprezentować odmienne poglądy, może dojść między nimi do sporu. Ale jest ważne, aby otwarcie przedstawić wszystkie sprawy, omówić je i wspólnie znaleźć rozwiązanie. Nie wolno kończyć dnia bez pokoju między małżonkami. Należy zawrzeć pokój, wspólnie się pomodlić i w ten sposób kończyć dzień. Papież Franciszek powiedział, że rodzina jest podstawą, jest ważna i konieczna dla przeżycia ludzkości.

Wybraliśmy dla naszego życia małżeńskiego drogę chrześcijańską z świętym Franciszkiem. Zaprosiliśmy Chrystusa do naszego życia i staramy się pogłębiać naszą wiarę i być świadkami wiary w ducha św. Franciszka. Gdy zawieraliśmy sakrament małżeństwa, byłam już we FZŚ. Duchowość franciszkańska inspirowała mnie. Mój mąż pozwolił poznawać tę duchowość i dojrzał do wstąpienia do wspólnoty franciszkańskiej. Moment ten nastąpił po 26 latach małżeństwa w małym kościełku



w Porcjunkuli w Asyżu.

Przynależność do FZŚ uważamy za wielki dar od Pana Boga. Duchowość franciszkańska pomaga nam lepiej wypełniać nasze zadania. Uczy nas wykonywać wszystko z pokorą i cierpliwością. To nie jest takie proste, ponieważ jesteśmy tylko słabymi, grzesznymi ludźmi. Wzorem dla nas jest św. Franciszek, który w najdoskonalszy sposób umiłował Boga. On całkowicie oddał się Panu Bogu. On szukał Boga, odkrywał Go w każdym stworzeniu i wielbił Boga za wszystkie Jego dzieła.

Myślą przewodnią dla naszego życia małżeńskiego jest Hymn do miłości św. Pawła Apostoła: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą (...). Wszystko znosi (...). Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość, z nich największa jest miłość”. Należy kierować się w życiu słowami Chrystusa: „szukajcie Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam przydane”.

Kapituła Duchowa była dla nas głębokim przeżyciem. Ubogaciliśmy się wzajemnie przez przeżycie tego spotkania z ojcami asystentami, siostrami i braćmi z FZŚ w Niemczech.

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzącający.
Gdybym też miał dar prorokowania
i znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił,
a miłości bym nie miał,
byłbym niczym.

I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,
a ciało wystawił na spalenie,
lecz miłości bym nie miał,
nic bym nie zyskał.
Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości,
nie szuka pokłasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współwesoeli się z prawdą.

Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.
Miłość nigdy nie ustaje,
[nie jest] jak prorocтва, które się skończą,
albo jak dar języków, który zniknie,
lub jak wiedza, której zabraknie.
Po części bowiem tylko poznajemy,
po części prorokujemy.
Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe,
zniknie to, co jest tylko częściowe.



Gdy byłem dzieckiem,
mówiłem jak dziecko,
czułem jak dziecko,
myślałem jak dziecko.
Kiedy zaś stałem się mężem,
wyzbyłem się tego, co dziecięce.
Teraz widzimy jakby w zwierciadle,
niejasno;
wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz:
Teraz poznaję po części,
wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem
poznany.
Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość
– te trzy:
z nich zaś największa jest miłość.

Modlitwa Jezusa w Ogrodzie Oliwnym

Tomasz Skibiński OFM

Modlitwa Jezusa w Ogrodzie Oliwnym to jeden z najbardziej poruszających fragmentów Nowego Testamentu. Tajemnicę trwogi Chrystusa możemy zgłębić tylko na drodze medytacji, jak czynili to mistrzowie życia duchowego. Spróbujmy wejść w przestrzeń medytacji, przyjrzyjmy się Jezusowi, abyśmy mogli dotknąć Jego cierpienia. Zaczniemy od przeczytania tekstu Ewangelii według św. Łukasza.

„Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną; towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!». Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzekł do nich: «Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ule-

gli pokusie»” (Łk 22,39-46).

Podczas swojej publicznej działalności Jezus był opanowany i spokojny, niedający się nigdy nikomu wyprowadzić z równowagi. W ogrodzie Getsemani jest inaczej, Chrystus jest pełen lęku. Nie ukrywa go, nie waha się odsłonić przed uczniami tego, co przeżywa. Do świętych Piotra Jakuba i Jana mówi: „Smutna jest moja dusza, aż do śmierci” (Mt 26,38). Użyta tu konstrukcja frazeologiczna, właściwa semickiemu sposobowi myślenia, oznacza, że smutek odczuwany przez Zbawiciela jest wielki, że prawie graniczy ze śmiercią – Jezus umiera ze smutku.

Objawy cierpienia psychicznego i fizycznego bardzo wyraźnie pokazuje nam św. Łukasz, mówiąc, że „jego pot był jak gęste krople krwi spadające na ziemi” (Łk 22,44). Dlaczego na czole Jezusa pojawił się krwawy pot? Teologowie uważają, że pojawienie się go było spowodowane intensywnymi przeżyciami psychicznymi czy też gwałtownym strachem. Wzmagający się lęk przed cierpieniem, okrutną śmiercią oraz samotnienie i silne przeżycia psychiczne spotęgowane opuszczeniem spowodowały takie objawy u Chrystusa.

Czego może nauczyć nas ta scena modlitwy Jezusa? Rozmowa cierpiącego Zbawiciela ze swoimi uczniami jest dla nas pierwszą lekcją. Chrystus nie zamyka się w sobie podczas cierpienia, szuka bliskości apostołów, czyli przyjaznych mu ludzi. W ten sposób przeciwstawia się szatańskiej strategii, dążącej do izolowania człowieka cierpiącego od innych ludzi. Zły duch pragnie człowieka przeżywającego cierpienie zamknąć jakby w klatce, gdyż wie, że człowiek ze swej natury jest słabą istotą, a osłabiony dodatkowo cierpieniem i samotnością stanie się dla niego łatwym łupem. Zobaczmy, ile dramatów ludzkich rozpoczyna się w osamotnieniu, bez Boga i drugiego człowieka.

W modlitwie Jezusa dostrzegamy także męczącą Go niepewność wyrażającą się w słowach: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich!” (Łk 22,42). Czego uczą nas te słowa niepewności? Jest to jakby pytanie skierowane przez Zbawiciela do Boga: czy konieczne jest cierpienie lub czy istnieje jakaś inna droga zbawienia? W odpowiedzi możemy powiedzieć, że nie ma innej drogi, gdyż człowiek poprzez grzech zerwał relację miłości z Bogiem. Naprawa utraconej relacji wymagała aktu doskonałej miłości, czyli ofiary krzyża, w której Chrystus stał się darem z samego

siebie dla każdego człowieka.

Współczesny świat pragnie usunąć cierpienie i kładzie akcent na samą miłość. I gdzie jest ta miłość? Nie da się tego ukryć, że nasza rzeczywistość staje się coraz bardziej surowa i chłodna. Dlaczego? Dlatego, że nie można rozłączyć miłości od cierpienia. Miłość wymaga wyjścia poza siebie. I tu pojawia się miejsce na cierpienie, które jest przestrzenią dojrzewania. Zobaczmy, jeżeli człowiek chce założyć dobrą rodzinę, to musi być otwarty na rezygnację z siebie, ze swoich pragnień. Ta rezygnacja zabija egoizm i pychę, przez co pozwala poznać głębiej człowieka, z którym żyjemy, pozwala przebić się przez to, co cielesne i poznać wewnętrzne piękno drugiego i je rozwijać.



Przyjrzyjmy się dalej modlitwie Jezusa i zobaczymy, dlaczego jest tak bardzo dramatyczna. Kardynał Ratzinger widzi w niej zmaganie się między Boską a ludzką naturą Jezusa. Wiemy, że Jezus był w pełni Bogiem i w pełni czło-



wiek. Decyzję o śmierci musiał podjąć jako człowiek, ale jako Bóg posiadał pełną wiedzę. Widział cały bezmiar ludzkiego brudu i grzechu, który musi przemierzyć w ludzkiej wędrówce, a być może szatan podczas tej modlitwy pokazywał mu różnego rodzaju grzechy ludzkości, wmawiając mu, że Jego Męka pozbawiona będzie sensu.

Każdy z nas przeżył jakieś doświadczenie, którego wspomnienie powoduje w nas słabość. Kiedyś jeden z moich przyjaciół opowiedział mi historię swojego powołania. Postanowił rzucić studia na uniwersytecie i wstąpić do zakonu. Poszedł do swojej matki, aby podzie-

lić się z nią tą decyzją. Wtedy matka powiedziała mu, że jeżeli to zrobi, to może się spakować i nie wracać do domu. To doświadczenie spowodowało w nim tak ogromną ranę, że przez lata unikał pełniejszej relacji z matką. Zawsze gdy wracał pamięcią do tej rozmowy, czuł ból. Co dopiero musiało się dzieć w Jezusie podczas modlitwy w Ogrójcu, jeżeli Jego spojrzenie sięga dalej niż nasze. Chrystus podczas tej modlitwy widzi, jak straszliwy jest ciężar, który musi wziąć na siebie. Modlitwa w Getsemani jest to czas konfrontacji z całą potwornością ludzkiego losu, który Jezus bierze na siebie, podejmując drogę krzyżową. Ponadto ukazuje nam opór ludzkiej natury, która wzdyga się przed przyjęciem woli Bożej, zawierającej zgodę na cierpienie. Człowiek, aby przyjąć wolę Bożą, musi pokonać pokusę, która mówi: jest jakieś inne łatwiejsze wyjście z sytuacji, w której się znalazłeś. Zły duch



będzie nam wmawiał: nie musisz cierpieć, możesz żyć łatwo i przyjemnie. Do czego prowadzi taka postawa, nie muszę mówić, bo żyją wśród nas ludzie, którzy jej ulegli.

Podczas modlitwy w Getsemani następuje pełne zjednoczenie Jezusa z Ojcem, gdyż Syn Boży mówi: „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!”. Jezus jako w pełni człowiek jest gotowy wejść w ciemność męki i śmierci. To zjednoczenie z Bogiem pozwala Mu zachować godność podczas przesłuchania u arcykapłanów i procesu u Piłata. Jezus pokazuje nam, że tylko cierpienie przeżywane z Bogiem na sens. Cierpienie bez Boga jest tylko i wyłącznie upodleniem.

Każdy z nas w swoim życiu wcześniej czy później znajdzie się w swoim

ogrodzie Getsemani i będzie przeżywał ciemność swojej relacji z Bogiem. Tę ciemność mistrzowie życia duchowego nazwali nocą ciemną. Dlaczego Bóg dopuszcza do nocy ciemnej? Patrząc na Jezusa modlącego się Ogrójcu, znajdujemy tylko jedną odpowiedź. Doświadczenie to dane nam jest po to, abyśmy wyrwali się z naszego ułomnego postrzegania Boga i weszli z Nim w pełną relację. Jak przeżyć swój ogród Getsemani? Wskazówkę znajdziemy w zakończeniu rozważanego tekstu Ewangelii. Jezus mówi: „Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Łk 22,46). Tylko zjednoczenie się z Chrystusem w modlitwie jest w stanie przeprowadzić nas przez ciemności naszego życia.



*Zmartwychwstał już Chrystus,
Pan mój i nadzieja*

*Życzymy, aby Zmartwychwstały
Jezus, Zwycięzca śmierci i szatana
prowadził Was ze śmierci do życia,
z ciemności do światła,
z grzechu do świętości,
z doczesności do życia wiecznego.*

*Idźcie za Tym, który jest pierwszym spośród umartwych,
zapatrzcie się w Zmartwychwstałego i szukajcie tego,
co w górze, dążcie do tego, co w Boskie.*

*Niech blask poranka wielkanocnego opromienia Waszą
codziennność.*

Z modlitwą, redakcja „Głosu św. Franciszka”

Śmiertelny człowiek stworzony przez Boga dla Boga

„Trzeciego dnia zmartwychwstał”

Hugolin Langkammer OFM

Dlaczego św. Paweł w traktacie o zmartwychwstaniu (1 Kor 15) tak stanowczo twierdzi: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara” (w. 14)? Święty Paweł ma rację. Po co się trudzić, po co żyć uczciwie według przykazań Bożych i kościelnych, po co rano wstawać, by zdążyć na niedzielną mszę św., po co żyć do końca życia z jedną kobietą albo ze ślubnym małżonkiem, niedołącznym, potrzebującym raczej pielęgniarki, a nie żony pełnej życia i temperamentu. A gdy już ani lekarz, ani lekarstwa nie dadzą rady, by uśmierzyć bóle, to przecież inaczej można pomóc. Eutanazja jest wyrazem pochodzenia greckiego, a znaczy „pomyślane uśmiercenie”. A gdy ciąża jest patologiczna albo niepożądana, to przecież w myśl zasady takich ludzi, jak zwolennicy „KOD-u” – „brzuch jest mój” – można pozbyć się tego niechcianego „bachora”. Gdyby matki tych kobiet czy dziewcząt miały takie same poglądy, toby krzykaczy z czarną flagą nie byłoby na świecie. O tych, którzy nie wierzą w życie przyszłe pozagrobowe, pisze Dante Alighie-

ri w „Boskiej komedii”. Dzielać wszechświat na niebo, ziemię i podziemie (L’Inferno), nad wejściem do tego ostatniego umieścił napis: „Wy, którzy tu wchodziście, porzućcie wszelką nadzieję”.

Kto nie wierzy w Boga i nie wierzy, że wskrzesił swojego Syna z umarłych, żyje bez nadziei. Sądzi, że stwarza sobie raj na ziemi, nie zdając sobie sprawy z tego, że szykuje sobie piekło. Nie tylko sobie. Kto żyje „światem”, będzie wszystko czynił, by mu było dobrze i to za wszelką cenę. Historia uczy, do czego doprowadzały światopoglądy ateistyczne. Wystarczy tylko wspomnieć o obozach hitlerowskich. Dla nazistów istniała tylko jedna kategoria ludzi „Die arische Rasse”. A czy komunizm oparty na zasadach dialektycznego materializmu postępował inaczej?

Postawmy jednak zasadnicze pytanie. Czy Chrystus naprawdę zmartwychwstał? W to, że żył, już nikt na świecie nie wątpi. Nawet sowiecka „Encyklopedia powszechna” zmieniła już swoje zdanie o „micie Jezusa z Nazaretu”.

Myślę, że wystarczy powołać się na samego św. Pawła. Gorliwy faryzeusz,

który brał czynny udział przy ukamienowaniu św. Szczepana, pierwszego męczennika chrześcijaństwa, który zionął nienawiścią do chrześcijan, zaopatrzonego w pełnomocne pisma uwiezienia chrześcijan, nagle się nawraca. On widział Chrystusa zmartwychwstałego w swojej boskiej chwale i usłyszał także Jego głos: „Szawle, Szawle czemu mnie prześladujesz?”. Pyta: „Kto ty jesteś, Panie? Ja przecież ciebie nie znam i nie ciebie prześladuję”. Chrystus uświadomił Pawłowi, że kto prześladuje Kościół, ten prześladuje samego Chrystusa.

Pod Damazkiem zrodziła się Pawłowa koncepcja o Kościele. Kościół to Ciało Chrystusa. Chrystus jest Głową tego Ciała. Wierni jego członkami.

Pytajmy dalej. Jakie korzyści miał św. Paweł z tego, że stał się Apostołem Chrystusa posłanym szczególnie do pogan? Materialnych żadnych. Wręcz przeciwnie, bity, prześladowany, zarabiający własnymi rękami na kawałek chleba, a w końcu ścięty, podobnie jak św. Jan Chrzciciel. Ten ostatni otrzymał od samego Boga Ojca (głos z nieba) deklarację, że Jezus ochrzczony przez Jana jest umiłowanym Synem Jego, w którym ma upodobanie (Mk 1,11n). Jan też potwierdził oświadczenie z nieba. Ujął je w formułę wiary, którą powtarzamy w czasie liturgii eucharystycznej przed przyjęciem Ko-

munii Świętej: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Świętemu Pawłowi objawił się sam Syn Boży, jednakże już w swojej chwale, podobnie jak innym Apostołom.

Prawdy o zadośćuczynnej śmierci Jezusa, o zmartwychwstaniu i o ukazaniu się Chrystusa po zmartwychwstaniu najpierw Piotrowi, a potem innym Apostołom św. Paweł ujął w pierwszym apostołskim wyznaniu wiary w 1 Kor 15,3-5. Osobiście je poszerzył, żeby także wspomnieć o chrystofanii, której on doświadczył: „W końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi” (w. 8).

Może za mało prosimy św. Francisz-



ka, by nam towarzyszył na naszej ziemskiej drodze krzyżowej. Jemu nie ukazał się Jezus w chwale, jak ongiś Apostołom i św. Pawłowi. Jemu ukazał się Chrystus ukrzyżowany i przekazał mu swoje rany nie po to, by się nimi szczycił, by go uwolniły od cierpień, lecz po to, by dzięki zbawczej mocy krzyża pomagał Chrystusowi „budować Jego święty Kościół apostołski”. Myśli o zbawczych skutkach krzyża, ale i naszego cierpienia rozwinął św. Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Salvifici doloris*, czyli o cierpieniu, które jest zbawiające. Jeśli ktoś myśli jak uczniowie idący do Emaus, którzy się spodziewali, „że On właśnie miał wyzwolić Izraela”, to się myli. Jezus i nam dzisiaj wyjaśnia: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co przepowiadali prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” (Łk 24,19-28). Gdy w naszym życiu nastaną chwile ciemności, wieczór cierpień, prośmy Jezusa, jak ongiś uczniowie zdążający do Emaus: „Panie, zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi” (Łk 24,29). Jezus został. Jest też z nami, a szczególnie gdy łamie dla nas chleb, gdy się nam daje cały w tej małej niepozornej hostii, gwarancji naszego chwalebego zmartwychwstania. Starożytni mówili: *per aspera ad astra* – przez trudy do szczytów (dosł. gwiazd). Chrześcijanie mówią: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie. Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie w bołości sercu zadane”.



Ojciec Jakub (Giacomo) Viale urodził się w Airole w Ligurii (Włochy) 27 lutego 1830 roku. Jego rodzicami byli Aleksander i Katarzyna. Gdy miał 17 lat, postanowił wstąpić do klasztoru Braci Mniejszych Obserwantów, ku wielkiej radości swego wujka – o. Pacyfika Viale.

Gdy Jakub miał 34 lata, za wyraźną zgodą swoich przełożonych został mianowany przez biskupa Wawrzyńca Białego z Ventimiglia ekonomem parafii w Bordigherze. Dał się wówczas poznać z najlepszej strony i zyskał sobie życzliwość wiernych. Dostrzegając jego aktywność i troskę o sprawy materialne i duchowe, biskup Tomasz Reggio, ogłoszony w 2000 roku błogosławionym, mianował go proboszczem. Dla swoich wiernych był rzeczywiście przykładem dobrego pasterza.

Ojciec Jakub odnowił starożytny kościół św. Marii Magdaleny. Wybudował plebanię. Zajął się odbudową starego sanktuarium św. Ampeliusza, egipskiego pustelnika z IV wieku, głównego patrona Bordighery. Dzięki temu 16 sierpnia 1947 roku mogły powrócić na nowo do miasta relikwie świętego patrona. Mając poparcie znakomitego architekta Karola Garniera, odbudował jeszcze wiele innych kościołów i kaplic. Mając również wrażliwe serce na potrzeby duchowe, nie pozostawał obojętny na problemy społeczne. Wiele czasu poświęcał ubogim, których w Bordigherze nie brakowało.

W 1894 roku otworzył tzw. Dom

Hagiografia franciszkańska

Ojciec Jakub Viale OFM

Maksymilian Damian OFM

Opatrzności (*Casa di Provvidenza*), który z czasem został przekształcony w szpital. Założył też noclegownię i jadłodajnię dla ubogich. W ostatnich zaś latach swego życia zapragnął, by Hospicjum św. Józefa stało się miejscem ucieczki i schronienia – bezpiecznym portem – dla ludzi starych żyjących samotnie. Położył też podwaliny pod sierociniec, który został otwarty dwa lata po jego śmierci. Było to wypełnieniem duchowego testamen-

tu Ojca Vialego.

Jego wielka miłość i troska o ludzi jest porównywana z zasługami, jakie na tym polu położył św. Jan Vianney – proboszcz z Ars; zaś jego dobroduszość przypominała przymioty św. Filipa Nereusza. Stał się także promotorem katolickich stowarzyszeń dla ludzi świeckich.

Bóg hojnie obdarzał swoimi dobrodziejstwami Ojca Jakuba, o które prosił wytrwałą modlitwą, umartwieniami i cnotliwym, heroicznym życiem. Pod koniec życia doświadczył też wiele cierpienia, które przyniosły mu choroby. Wszystko przyjmował i znosił w duchu franciszkańskiej pokory i cierpliwości. Zmarł w opinii świętości 16 kwietnia 1912 roku, w wieku 82 lat. Został pochowany na miejscowym cmentarzu. Jednak już w 1925 roku jego doczesne szczątki ekshumowano i przeniesiono do kościoła parafialnego, który był świadkiem „wielkich dzieł” jego kapłańskiej posługi.

Wierni bez przerwy pamiętali z entuzjazmem o swoim wielkim dobroczyńcy, dlatego w 1935 roku na placu kościelnym wzniesiono pomnik ku czci Ojca Jakuba Vialego – na wieczną rzecz pamiętkę.





Wkrótce rozpoczęto też starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Ku radości Zakonu Braci Mniejszych, jak i mieszkańców Bordighery w diecezji Ventimiglia, papież Franciszek 8 lipca 2016 roku podpisał dekret uznający świętość życia sługi Bożego Jakuba Vialego, prezbitera z Zakonu Braci Mniejszych, oddanego proboszcza, nazywanego „braciszkiem” z Bordighery. Do niego możemy odnieść słowa, które pisarz G.K. Chesterton powiedział o św. Franciszku: „Wszystko uczynił z miłości”.

Pan Bóg każdemu dał szansę zbawienia, aniołom, Adamowi i Ewie, i nam wszystkim. Każdy został poddany pewnej próbie, aby dobrowolnie wybrać Boga lub być przeciw Niemu. Przez tę próbę nasze szczęście dobrowolnie wybrane miało być większe. My jako potomstwo Adama i Ewy już jesteśmy po próbie, z której wyszliśmy przegrani. Po grzechu pierworodnym niebo dla ludzi zostało zamknięte.

Jednak Bóg ze swojej miłości podał nas jeszcze jednej, ostatecznej próbie. Takiej ponownej próbie nie zostali poddani aniołowie, bo oni nie mają ograniczeń ciała i dlatego ich wybór był w pełni dobrowolny i ostateczny. Nasz drugi wybór też będzie w pełni świadomy i dobrowolny i też będzie ostateczny.

Naszą ponowną próbą są cierpienia i śmierć. To co było skutkiem grzechu, jednocześnie stało się ponowną szansą zbawienia. Kapitalnie o tym mówi trzecia zwrotka brewiarzowego hymnu na modlitwę czytań w Wielki Piątek:

*Postanowił Bóg wszechmocny
Dla ratunku wszystkich ludzi,
Aby szatan, ojciec kłamstwa,
Był zwiedziony swym podstępem;
To zaś, czym nas wróg poraził,
Było naszym uzdrowieniem.*

Czym nas wróg poraził przez grzech pierworodny? Właśnie cierpieniami, chorobami i śmiercią. Dlaczego to właśnie stało się uzdrowieniem? Bo staje się wyborem Boga w najsłabszej sytuacji cierpienia i śmierci. Kto wobec tragedii śmierci wybierze Boga i nie zwą-

Patrząc na Krzyż Zbawiciela

Wszedł w nasz los

Józef Maria Kaźmierczak OFMConv.

pi, pozostanie z Nim na wieki. Chodzi tu w istocie o miłość Boga większą niż jakiegokolwiek przeciwności.

Człowiek jednak sam okazuje się bezsilny wobec trwogi śmierci. Przez „bojaźń śmierci” (Hbr 2,15) szatan trzyma nas na uwięzi, bo wątpimy, czy umieranie, dar Pana po grzechu pierworodnym, jest naszym dobrem. Tymczasem umieranie to jedyny sposób opuszczenia świata grzechu i jedyny sposób nieodwołalnego zjednoczenia z Bogiem. Święty Paweł pisze: „Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu” (Rz 6,7).

Jezus na Krzyżu ukazał nam drogę umierania jako dobrą. Sam Jezus w największej miłości wszedł w naszą sytuację, aby nas poprowadzić za Sobą ku zwycięstwu. To wejście w nasz los i poprowadzenie w ramiona Boga Ojca to jest Jezusowe wybawienie nas od lęku.

Jesteśmy w sytuacji kwiatu, który obumiera: płatki opadają, pręciki łamią się. W środku kwiatu jest słupek, który rośnie, i w drzewie owocowym powstaje z niego najpierw owoc kwaśny i zielony, a potem słodki i czerwony.

W naszym obumieraniu jest też coś, co żyje i wzrasta. Chodzi o miłość do Jezusa i zjednoczenie z Nim. Jeżeli ten słu-

pek miłości będzie rozwijał się, to wyda owoc zwycięstwa, zmartwychwstania z Chrystusem.

Dlatego nie bójmy się odrzucać płatków grzechu, pozornego piękna, a pozwólmy, aby w nas mieszkał Bóg. Takie obumieranie dla Boga przynosi już tutaj słodki owoc zdania się na Boga, miłości do Boga ponad pragnienie własnego życia i wiarę wraz z nadzieją na życie przyszłe.

Śmierć jest ostatnią chwilą wzrastania w miłości tu na ziemi i jest ostatnią szansą wyboru Jezusa. Z taką tęsknotą i





miłością do Jezusa, z jaką wejdziemy w naszą śmierć, rozpoczniemy życie wieczne z Bogiem.

Chrystus, nasz Zbawiciel, wszedł w los człowieka i wziął na siebie cierpienie i śmierć. W najskrajniejszym doświadczeniu na drzewie Krzyża Jezus nie odwrócił się od Boga Ojca, nie zwątpił w Jego miłość. Nie dał się zwyciężyć śmierci przez zwątpienie w miłość. Właśnie zwyciężył śmierć, przechodząc przez nią z ufnością i miłością do Ojca. To zwycięstwo dokonało się na Krzyżu, potem objawiło się przez Zmartwychwstanie. Jezus nie poprzestał na daniu nam przykładu, jak przeżyć trudności życia i śmierć. Jezus chce przeżyć naszą drogę życiowego umierania w najgłębszym zjednoczeniu z nami. Nie tylko to, że każdy może swoje cierpienie i śmierć zobaczyć w Ukrzyżowanym, ale jeszcze coś więcej, zobaczyć Ukrzyżowanego we własnym losie.

Krzyż jest związany z tą sytuacją, w której my się znaleźliśmy. Jest związany z tą drugą po grzechu szansą zbawienia, by tym razem przez śmierć wejść do nieba. Śmierć trzeba tutaj rozumieć szeroko, jako obumieranie dla swojego egoizmu, jako walkę z grzechem, jako znoszenie przeciwności życia, a także jako cierpienie, konanie i odejście z tego świata.

Trudno nam uwierzyć, że wszystko, co nas spotyka, jest szansą naszego zbawienia, zwłaszcza zło, ogrom nieszczęścia i śmierć. Właśnie naprzeciw tej naszej trudności wychodzi Chrystus Ukrzyżowany.

W przeciwnościach życia trzeba wia-ry w to, czego uczy św. Maksymilian Kolbe i inni święci, że wszystko, co od nas nie zależy, jest dla nas wolą Boga. Wola zaś Boga to jest najwyższe nasze dobro, to nieskończona miłość do nas, która zdobyła się na okrutną śmierć.

Być może niektórzy powiedzą: ludzie giną, otacza nas wiele nieszczęść, a gdzie w tym wszystkim jest Bóg? Jednak Bóg jest z nami, jest wśród konających, Jezus sam umiera, aby nam ukazać pełną Miłości Twarz Ojca.

Jezus zszedł po nas aż do tego najbardziej tragicznego momentu, jakim jest nasza śmierć. On sam umarł i w ten sposób zaślubił ludzkość. Jezus w swoim losie poznał każde cierpienie tego świata, abyśmy mogli nasz los przeżywać w jedności z Jezusem.

Jezus stoi na ślubnym kobiercu na Krzyżu i czeka na swoją Oblubienicę, na każdego z nas.

Arad – prastary gród

Marian B. Arndt OFM

Arad to bardzo stare miasto położone na południu Palestyny, na skraju pustyni Negeb. Pierwsi tutejsi osadnicy wykorzystywali naturalne ukształtowanie terenu, czyli niewielką kotlinę, na której dnie po każdych opadach gromadziła się woda.

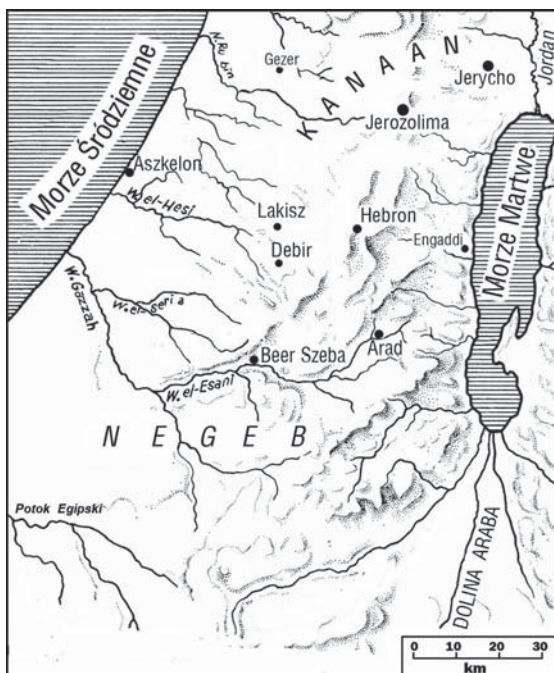
Arad jest kilkakrotnie wspominany w Biblii, jednak historię miasta dokładniej opowiadają nam odkrycia archeologiczne. Najstarsze ślady bytności człowieka pochodzą tu bowiem z tak zwanej wczesnej epoki brązu, czyli czasów między 4000 – 3000 lat przed Chr. Wtedy istniała tu osada, która rozciągała się na okoliczne wzgórza. U schyłku tego okresu społeczność wioski musiała mieć już kontakty handlowe z Egiptem, ponieważ świadczą o tym znalezione fragmenty ceramiczne, niektóre z imieniem faraona Narmera. Narmer należał do I Dynastii i panował około 3000 roku przed Chr. Jeżeli w tym czasie istniały kontakty handlowe z Egiptem, to szlak karawan mógł prowadzić przez Arad na pewno do Kanaanu, a może i dalej na północ.

Na osiedle w tej epoce składały się małe domki, a wśród nich odkryto komorę grobową z 16 po-

chówkami. Wszystko to świadczy o kulturowo rozwiniętej społeczności.

Na początku 3 tysiąclecia (czyli około 2900 przed Chr.) osada otrzymała pierwsze fortyfikacje. Był to mur obronny długości 1,2 km z okrągłymi, wysuniętymi przed linię murów basztami. Taka konstrukcja zapewniała lepszą kontrolę nad tym, co działo się przed murami, i umożliwiała skuteczniejszą obronę.

W tym czasie powstały też inne obiekty, które świadczą o rozwoju cywilizacyjno-kulturowym tego miejsca.



Arad – częściowo zrekonstruowana twierdza izraelska (X w. przed Chr.)

Zbudowano sanktuarium kultu religijnego, wytyczono plac handlowy, a co najważniejsze – zaczęto w przemyślny sposób gromadzić wodę. W omawianym okresie (początek 3 tysiąclecia przed Chr.) na dnie naturalnej niecki w skalnym podłożu wykuto głęboki, okrągły zbiornik, w którym gromadziła się woda. To znacznie ograniczyło jej parowanie, ponadto woda na pewno była czystsza i chłodniejsza.

Ufortyfikowana osada w omawianej epoce brązu utrzymywała się głównie z rolnictwa, ale równolegle rozwijały się handel i rzemiosło. Cały ten okres w historii osady nazywany jest „okresem kanańskim”.

Około roku 2800 przed Chr. Arad zostało zburzone, najwidoczniej na skutek najazdu nieprzyjaciela, lecz niedługo potem znów odbudowane. Jednak musiało to być niezbyt korzystny czas, ponieważ miejscowość stawiała się coraz mniejsza, aż około roku 2650 przed Chr. została całkiem opuszczona.

Dopiero w XI wieku przed Chr. (po ponad 1500 latach!) już w epoce żelaza Arad zostało znów zamieszkane. Nastąpił tak zwany „okres izraelski”. Najpierw na ruinach z epoki wczesnego brązu powstała niewielka wioska, jed-



nak była zamieszkiwana tylko kilkadziesiąt lat i znowu została opuszczona. Później osadę przeniesiono na szczyt wzgórza i tam powstała budowla o charakterze obronnym, twierdza na planie prostokąta o wymiarach 55 na 50 metrów.

W tym czasie pokolenia izraelskie zdobywały teren i osiedlały się w kraju Kanaan. W następnym stuleciu król Dawid umacniał swoje wpływy i podporządkowywał sobie i monarchii izraelskiej tereny peryferyjne.

Twierdza Arad z pewnością zyskiwała na znaczeniu, skoro w X wieku przed Chr. pokusił się o jej zdobycie



Zbiornik na wodę z epoki brązu

Fortyfikacje z epoki brązu

faraon Szeszonk I (nazywany również Sziszak, panował 946-925 przed Chr.). Faraon pokonał obrońców i zburzył twierdzę Arad, a jego zdobycze opisują inskrypcje na płaskorzeźbie świątyni w Karnaku, gdzie wymieniona jest również nazwa Arad. Twierdza niedługo później została znowu odbudowana, tym razem na planie kwadratu o boku 52 metrów.

W epoce żelaza Arad miało jeszcze większe znaczenie gospodarcze, kontrolowało bowiem szlak handlowy wschód-zachód, czyli łączyło Dolinę Araba z portami Morza Śródziemnego. Z Doliny Araba szlaki handlowe prowadziły albo na wschód w kierunku Półwyspu Arabskiego, albo w kierunku portu nad Morzem Czerwonym. Prawdopodobnie Arad pełniło rolę ogniwa na szlaku handlowym, stacji przeładunkowej rudy miedzi, soli z Morza Martwego i wielu cennych towarów ze wschodu. W pewnym sensie Arad miało znaczenie jak współcześnie Kanał Sueski – tylko że w transporcie lądowym.

Ale najbardziej interesujące w twierdzy z epoki żelaza jest centrum kultu, stosunkowo niewielka świątynia. Jest to „szerokie” pomieszczenie kultowe z niszą, ze stelami i z dwoma ołtarzami kadzielnymi. Wejście znajduje się od wschodu, a na dziedzińcu przed budynkiem usytuowany jest ołtarz całopaleń.



Poszukując pewnych analogii i wzorców dla świątyni Salomona w Jerozolimie, naukowcy biorą pod uwagę między innymi, a może przede wszystkim, świątynię w Arad. Pewne elementy są zbieżne: wejście od wschodu, ołtarz całopaleń na dziedzińcu przed przybytkiem. Dyskutowana jest zależność i związek między świątynią jerozolimską a świątynią w Arad. Niektórzy uważają, że w Arad sprawowany był potępiany przez proroków kult „na wyżynach”. Świątynia została opuszczona pod koniec VIII wieku przed Chr., niewykluczone, że pod wpływem reformy Ezechiasza.

Niezwykle interesujące są liczne ostraki znalezione na terenie twierdzy. Są to fragmenty rozbitych naczyń ceramicznych z zapisanymi tekstami po hebrajsku i aramejsku.

Po niewoli babilońskiej Arad straciło na znaczeniu, fortyfikacje były używane jeszcze w epoce rzymskiej, a około 200 r. po Chr. miasto zostało ostatecznie opuszczone.

Iść za głosem serca

Afrykańska kobieta...

Dolores Zok SSpS

Czerwona ziemia

Pierwsze dni w Afryce to dla wszystkich przygoda. Czasem przeraża słońce, czasem ludzka bieda, czasem ich wolność i siła, a czasem sami dla siebie stajemy się niespodzianką, żyjąc na tej spieczonej od słońca czerwonej ziemi. Wszystkie drogi wydają się na początku podobne, ale ważne jest, by odkryć tę swoją jedyną... i iść po niej, nie śpiesząc się. Pośpiech niszczy wszystko i utrudnia możliwość prawdziwego widzenia rzeczywistości, wprowadza nas w niepewność i łatwość zagubienia tej jedynej drogi na czerwonej ziemi. Dobrze jest mieć coś, co będzie dla nas przewodnikiem, ponieważ możliwość utraty swojej własnej drogi jest bardzo prawdopodobna, dlatego że słońce Afryki, swoboda tutejszych ludzi i ich naturalność życia wprowadzają nas w taki zachwyt, iż zapominamy... o naszej jedynej DRODZE... na każdej ziemi, nie tylko na czerwonej.

Nawet po tylu latach na tym kontynencie ciągle się dziwię, jak tutejsi ludzie potrafią chodzić boso po tej gorącej ziemi. Kiedyś nawet spróbowałam, ale nie dałam rady, ponieważ raniłam stopy i piasek był za gorący. Dziś już nie pró-

buję... Ale jeden z moich „nauczycieli” Afryki uczył mnie, że kontakt z ziemią to tak jak kontakt z Matką, bo z niej wyszliśmy i do niej wrócimy. Ziemia to siła, która sprawia, że wiernie przemierzamy drogę podarowaną nam przez życie. Często stajemy przed zupełnie nowymi sytuacjami, czas jakby staje w miejscu, przeważnie nie rozumie się języka, którym mówią miejscowi, czujesz się zupełnie jak dziecko, które wyszło z łona matki. W takich warunkach wszystko, co nas otacza, staje się ważne, bo od tego zależy nasze przetrwanie. Przede wszystkim jednak CZŁOWIEK staje się ważny, bo wtedy masz to wrażenie, że tak naprawdę nie jesteś sam. Czerwona ziemia wprawia nas czasem w zakłopotanie, ponieważ samotność staje się DROGĄ nie do ominięcia, a wtedy istnieje pokusa szukania innej, bardziej zaludnionej, jednak już nie własnej... i bez celu poszukiwań, a cel jest WAŻNY zawsze!

Każdego dnia rano obserwuję z okna ludzi idących na pola. Tak mi ich czasem żal... Idą wiernie każdego dnia po kilka kilometrów tą samą drogą, pod tym samym gorącym słońcem, po tej samej gorącej czerwonej ziemi, uśmiechając się i machając ręką z daleka. Nie narzekają

pomimo wysiłku i trudu drogi, ponieważ wiedzą, że nie ma innej, by dojść na własne pole. Czasami chodzę z nimi, wtedy odczuwam troskę i opiekę z ich strony. A starsi ludzie powtarzają: „Trzymaj się CELU i nigdy nie zgub obranej DROGI, bo jeżeli ją raz przeoczysz czy zamienisz lub wybierzesz skróty, to potem już bardzo trudno odnaleźć tę swoją, WŁASNĄ”.

Sawanna

Do Afryki Południowej przyjeżdża wielu turystów z całego świata, by dotknąć piękna przyrody, by spędzić czas w ciszy afrykańskiej sawanny, lasów tropikalnych i subtropikalnych. Jest to naprawdę niezapomniane przeżycie. Dzisiejszy dzień był mi dany, by dotknąć tego piękna.

Wybraliśmy się w grupie, by nam było różniej. Przewodnik już na samym początku powiedział nam, że musimy zaufać zwierzętom, jeśli chcemy się do nich zbliżyć i dotknąć. Wsiadliśmy do wielkiego samochodu i spędziliśmy kilka godzin obserwując lwy, kłaniając się wielkim żyrafom, słoniom i różnego rodzaju ptakom. Leniwe lwy śpią prawie 20 godzin na dobę, a potem się budzą, by zjeść kawałek mięsa. Jest w nich wielka siła i piękno. Ciekawe, że

prawie wszystkie zwierzęta wędrują razem, w grupach, trudno znaleźć samotnika. Może dlatego są takie silne.

Rzeczywiście, przemawiając do zwierząt, traktując je po przyjacielsku, można spokojnie je dotknąć. Było trochę lęku i niepewności, ale również wiele radości. Zwierzęta mają tutaj swoje miejsce, zieleni i ciszę, dlatego czują się dobrze i są gościnnie. W Afryce każdy ma swoje miejsce... leniwe lwy, wędrujące słonie, rozśpiewane chmary ptaków. Tutaj łączy się to wszystko w jedno i to jest właśnie wielka umiejętność zwierząt – życie w bliskości dzikiej sawanny, milczącej przyrody, gorącego słońca, a także muzyki, bez której tutejsi ludzie nie wyobrażają sobie życia, bo daje pociechę w samotności. Afrykańska sawanna



na uczy jeszcze jednego, że nie potrzeba słów, by wyrazić piękno, które czuje się tylko kochającym sercem, aby wyrazić to, co widzialne i niewidzialne na tej czerwonej ziemi.



Góral przychodzi do spowiedzi i głośno wyznaje grzechy. Spowiednik go strofuje:

– Ciszej, ciszej.

On odparowuje:

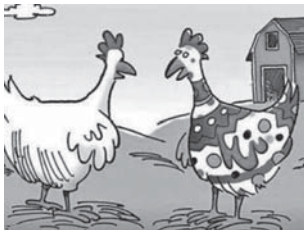
– Jak grzeszyłem, to grzeszyłem i nie będę się po ciuchu spowiadał.

Parafianin w czasie spowiedzi wielkanocnej skarży się kapłanowi, że w kościele ciągle te same pieśni śpiewają. Ksiądz na to:

– To chyba chodzi pan raz w roku do kościoła, i to na Boże Narodzenie.

Po wyznaniu grzechów dziwczynka mówi spowiednikowi:

– Styknie.



– Byłem wielkanocną pi-sanką...

W konfesjonale ksiądz pyta osobę spowiadającą się:

– Ale wy na pewno nie jesteście z naszej parafii?

Na to słyszy odpowiedź:

– Nie.

– To ja wam powiem – kontynuuje ksiądz – to jest najgorszy gospodarz, co swój nawóz na cudze pole wywozi.

Pewien mężczyzna spowiadał się następująco:

– Dużo przeklinałem, ale dużo się modliłem – to się wyrównuje. Dużo piłem, ale dużo pościłem – też się wyrównuje. Dużo kradłem, ale wiele rozdałem ludziom – znów się wyrównuje...

Przy tych słowach spowiednik stracił cierpliwość i krzyknął:

– Pan Bóg cię stworzył, a diabeł zabierze do piekła – to też się wyrównuje!

Kochanie, pamiętasz tą pisanek, której nikt nie znalazł?



WARUNKI PRENUMERATY NA ROK 2017

Prenumeratę „Głosu św. Franciszka” dokonuje się przez złożenie ofiary na pokrycie kosztów druku i kolportażu.

Przy opłaceniu prenumeraty powyżej 10 egz. odbiorca będzie otrzymywał 1 egz. gratisowy za każdą zamówioną dziesiątkę egzemplarzy.

Osoby, które nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą zwracać się z prośbą o bezpłatne wysyłanie miesięcznika.

Koszt prenumeraty zagranicznej wynosi 50 centów + opłata pocztowa. Koszt prenumeraty krajowej podajemy poniżej.

Prenumerata	1 egz.	2-9 egz. miesięcznie	10 egz. i więcej miesięcznie
roczna	38,50 zł	35,20 zł x egz.	30,80 zł x egz.

Uwaga:

Prosimy naszych czytelników, aby kierując korespondencję, wysyłając przekazy, podawali również numer, który znajduje się na etykiecie z adresem.